Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 8 „	„ —.20
Cyfrowe	— 8 „	„ —.40
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 649-04

Nr. 20. **Warszawa, Środa 25 Stycznia 1933 r.** **Rok X.**

Zjazd w Sinaia.

Król Jugosławji Aleksander przybył onegdaj wraz z żoną królową Marją w odwiedziny do szwagra swego króla rumuńskiego Karola, który przyjął go w swej rezydencji podgórskiej w Sinaia. Oficjalnie wizyta nosi charakter prywatny, niemniej jednakże zarówno obecność obu ministrów spraw zagranicznych jugosłowiańskiego p. Jefticza i rumuńskiego p. Titulescu, jak również zapowiedzi prasy wskazują, że omawiane tam będą doniosłe sprawy międzynarodowe, przedewszystkiem, jak twierdzą, sprawa stosunku obu państw do Włoch.

Sytuacja Jugosławji jest, jak wiadomo, wcale poważna i kierownicy polityki jej mają bardzo trudne zadanie w ustaleniu dróg zarówno wewnętrznej, jak zewnętrznej polityki swego państwa. Naprężenie wewnętrzne nie zmniejsza się, ale rośnie, zarówno z powodu kryzysu, jak i dlatego, że zatarg z Chorwatami przeniósł się obecnie na grunt wyznaniowy. Episkopat katolicki Jugosławji, a więc episkopat chorwacki i słoweński ogłosił świeżo list pasterski przeciw „Sokołowi", który w Jugosławji ma dziś z urzędu oddane wychowanie fizyczne, jako organizacji wrogiej Kościołowi, zatargi z klerem, z tych czy innych powodów są na porządku dziennym. Do porozumienia z Chorwatami nie dochodzi, wśród Serbów coraz żywsze są ruchy opozycyjne, a nawet republikańskie. Utrudnia to wszystko ogromnie pozycję Jugosławji w stosunkach międzynarodowych. Najważniejszą bodaj zdobyczą opozycji chorwackiej jest pozyskanie sobie opinji angielskiej, a ostatnio i francuskiej, nie mówiąc już o włoskiej i częściowo niemieckiej. Obie izby parlamentu angielskiego i prasa angielska były w ostatnich tygodniach terenem bardzo ostrych wystąpień przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Jugosławji, żądań ustroju federacyjnego i zmiany systemu rządów.

Podobne głosy odzywają się we Francji, nie mówiąc już o systematycznej kampanji antyjugosłowiańskiej, prowadzonej przez prasę włoską. Szpalty jej zapełnione są opisami prześladowań Chorwatów i nadużyć władz administracyjnych, zbrojeń na granicy bułgarskiej czy włoskiej, wiadomościami o transportach broni idących przez Tessaloniki z Francji i drogą lądową ze Szwajcarji. Słowem mnożą się objawy izolacji Jugosławji wśród wielkich mocarstw, a oba państwa małej koalicji niezbyt spieszą z obroną sprzymierzeńca. Trudno oczywiście dawać wiarę pogłoskom, jakoby na wiosnę groził na Bałkanach konflikt zbrojny z powodu walki o wpływy w Albanji, ale że one nie ułatwiają sytuacji, to pewna.

Niewątpliwie zjazd w Sinaia zająć ma się sposobami wyprowadzenia Jugosławji z tego trudnego położenia i być kontynuacją rozmów, jakie na ten temat prowadzono z p. Titulescu w czasie ostatniej konferencji belgradzkiej. Debatowane, jak twierdzą, mogą być dwie koncepcje. Pierwsza z nich, jugosłowiańska, polega na ścisłem związaniu się Rumunji i Jugosławji w stosunku do Włoch i zapewnienia Jugosławji pomocy militarnej rumuńskiej na wypadek konfliktu na Bałkanach. Kontrkarować chce ona dążenia Włoch do uzyskania od Rumunji deklaracji neutralności, na wypadek wojny Włoch z jakiemś państwem trzeciem, a więc np. Jugosławją. Jak wiadomo klauzulę taką postawiły Włochy za warunek przedłużenia paktu przyjaźni między Włochami a Rumunją, który upłynął w bieżącym miesiącu. P. Titulescu jednakże wolał zostawić rzecz w zawieszeniu, przedłużył pakt prowizorycznie na pół roku, a tymczasem pertraktuje.

Jakież jest stanowisko Rumunji? Nie chce ona oczywiście angażować się przeciw Włochom z szeregu powodów; zasadniczo dlatego, że tak Jugosławja, jak i Czechosłowacja nie angażują się w jej obronie w stosunku do Rosji, ale obok tej zasady wzajemności są i inne powody. Włochy mogą Rumunji udzielić bardzo cennej pomocy zarówno w stosunku do Rosji, gdzie są interesowane na morzu Czarnem, jak w stosunku do Bułgarji, gdzie dysponują tak poważnemi wpływami, jak wreszcie w ułożeniu przyjaznych stosunków z Węgrami. Zbyt ścisły związek z Jugosławją grozi jej utratą tych szans, mobilizacją tych państw przez Włochy przeciw niej. Mówi się wreszcie wiele o szansach porozumienia francusko-włoskiego w związku z misją de Jouvenela, a p. Titulescu jest zbyt ostrożnym graczem, by spieszył się w tym wypadku wkładać palce między drzwi.

Toteż teza rumuńska, teza p. Titulescu jest podobno zupełnie inna. Nie chce on mobilizować Rumunji po stronie Jugosławji, ale proponuje swe pośrednictwo w korzystniejszem niż dotąd ułożeniu stosunków włosko-jugosłowiańskich. W ten sposób byłby i wilk syty i koza cała. Napewno nad Adrjatykiem i chmury wojenne nad Bałkanem by zniknęły, stosunki między Jugosławją a Rumunją pozostałyby nienaruszone, we Francji przyjętoby rezultat z zadowoleniem, a Rumunja mogłaby zacieśnić swój stosunek do Włoch, nie narażając się nikomu, a nawet wręcz odwrotnie, wywołując zadowolenie interesowanych. Czy rzecz w praktyce się powiedzie, to zależy zarówno od warunków projektowanej ugody, na razie nieznanych, jak i od wyników porozumienia włosko-francuskiego, ale sam plan, nietylko z rumuńskiego punktu widzenia nie jest zły i oddać może rzetelną usługę sprawie pokoju europejskiego.

Polacy w wyborach amerykańskich

Miesięcznik „Polacy zagranicą" podaje ciekawe zestawienie udziału Polaków w Izbie reprezentantów i w sejmach stanowych. Okazuje się, że przymierze z demokratami było dla Polaków korzystne, i przyniosło im — przy ostatnich wyborach znaczne stosunkowo sukcesy.

Oto niektóre cyfry:

Ostatnie wybory sprawiły to, że w 73-cim Kongresie, zasiadać będzie 6 Polaków, a mianowicie: Jerzy Sadowski, Jan Dingell i Jan Lesiński z Detroit; Leonard W. Schuetz i L. Kociałkowski z Chicago, oraz Marion A. Zioncheck (Zajączek) z Seattle, Washington.

Zwycięstwo polskich kandydatów na posłów do Izby Reprezentantów w Kongresie było najcharakterystyczniejsze w Detroit. Miasto to wybiera ogółem 5 posłów. Polacy w Detroit tylko w jednym okręgu wyborczym stanowią absolutną większość i tylko z tego okręgu spodziewano się wyboru Polaka posłem, a tymczasem zamiast 1, mają Polacy w Detroit 3 posłów.

Oprócz zwycięstwa polskich kandydatów na posłów do Kongresu, odniosło także zwycięstwo kilkudziesięciu innych polskich kandydatów, a mianowicie:

W stanie Illinois głównym urzędnikiem administracyjnym Najwyższego Sądu Stanowego wybrany został Adam F. Bloch, wydawca tygodnika polskiego w Chicago p. n. „Polonia"; w Chicago głównym urzędnikiem administracyjnym Sądu Okręgowego został wybrany Franciszek V. Zintak, sędzią miejskim Michał G. Kasper, posłami do legislatury stanowej (niższej Izby sejmiku stanowego): Kluczyński, Jezierny, Adamowski i Petlak.

W stanie Michigan posłami do legislatury stanowej zostali: Jurkiewicz, Bagiński i Brzostowski z Detroit i Grajewski z Hamtramck; senatorami stanowymi zostali: Wilkowski, Karwick i Nichczyński z Detroit; w powiecie Wayne (Detroit i okolica) skarbnikiem powiatowym został J. Sumeracki, koronerem dr E. Knobloch i komisarzem drenów inż. Nowicki; w pow. Bay (Bay City) prokuratorem powiatowym został B. S. Frąsik, a skarbnikiem powiatowym F. L. Gwizdała.

W stanie Wisconsin posłami do legislatury stanowej zostali: Galasiński, Kryszakowa i Franzkowiak z Milwaukee, (Kryszakowa jest redaktorką „Głosu Polek", organu Związku Polek w Ameryce); w Milwaukee koronerem został dr F. Schultz; w Stevens Point, Wis. koronerem został W. Prais; a w pow. Green szeryfem został Jan Kasierski.

W stanie Indiana posłem do legislatury stanowej został J. Korpal z South Bend; w pow. La Porte (Michigan City) koronerem dr B. E. Kolańczyk i głównym urzędnikiem administracyjnym (klerkiem) A. Spychalski; w South Bend koronerem dr B. Bolka.

W stanie New Jersey posłami do legislatury stanowej zostali E. Hejke z Jersey City (ponownie) i W. Gutowski z Newarku; w pow. Hudson (Jersey City) koronerem dr S. Kwiatkowski, a sędzią pokoju K. Silkowski; w Bound Brook radnym A. C. Czartowicz; w Wallington radnym ob. Sarnecki; w Garfield radnym J. Maciąg; w Passaic sędzią pokoju B. Kopacz; w South River koronerem M. A. Maliszewski (pogrzebowy), a radnym J. A. Regelski.

W stanie Ohio, w pow. Lucas (Toledo), koronerem został dr F. Kreft.

W stanie Connecticut posłem do legislatury stanowej został L. Maciora z New Britain.

W stanie Massachusetts posłem do legislatury stanowej został F. Irzyk z Salem.

Zwycięstwo partji demokratycznej spowodowało, że prawie wszyscy Polacy, którzy kandydowali z ramienia tej partji, zostali wybrani, a ci, którzy kandydowali z ramienia partji republikańskiej — przegrali.

Z ważniejszych polskich kandydatów demokratycznych przegrali tylko dwaj, a to: dr Cieślak z Cleveland, który chociaż dostał 153.052 głosów, jednak koronerem nie został i adw. Urbański z Chicago, który dostał 604.704 głosy, ale też sędzią miejskim wybrany nie został. Powodem przegranej wyżej wymienionych dwóch kandydatów było to, że wyborcy nie Polacy głosowali w wielu wypadkach na wszystkich kandydatów partji demokratycznej, z wyjątkiem kandydata polskiego, a głosów nie było dosyć, żeby tę stratę pokryć. Z wyżej wymienionych zwycięskich kandydatów republikanami są: dr Kreft, W. Gutowski, J. Maciąg i J. Kasierski. Reszta — to demokraci. Wśród zwycięskich kandydatów może zajść jednak wkrótce jedna zmiana, gdyż zakwestjonowany został ostatnio wybór kongresmana Dingella przez jego oponenta politycznego, Bowles'a, b. prezydenta m. Detroit. Dingell otrzymał tylko 1.090 głosów więcej od Bowles'a, wobec czego Bowles dowodzi, że ta większość Dingella została sporządzona sztucznie, no i w rezultacie będzie ponowne przeliczenie głosów, które wykaże, kto właściwie wygrał — Polak Dingell, czy Amerykanin Bowles.

Polsko-amerykańskim przywódcom politycznym trzeba złożyć uznanie za jedno, a mianowicie, że na kilka miesięcy przed wyborami „wyczuli" sentyment ludności i postarali się o wystawienie wielu polskich kandydatów, o nominacje partji demokratycznej w czasie prawyborów, a że podczas prawyborów stosunkowo łatwo było zdobyć tę nominację, więc też wielu kandydatów polskich nominację partji zdobyło, a podczas wyborów, gdy większość wyborców głosowała przeważnie na wszystkich kandydatów partji demokratycznej, dostało się dużo głosów i kandydatom polskim, rezultatem czego jest właśnie to niezwykłe zwycięstwo polityczne Polaków w Ameryce.

Mimo tego zwycięstwa, daleko jest jeszcze Polakom w Ameryce do zdobycia należnego im miejsca w polityce amerykańskiej, gdyż np. obecnie na 435 kongresmanów tylko 6 jest polskiego pochodzenia, co stanowi około 1,4 procent, podczas gdy ludność polska w Ameryce stanowi około 3,5 procent ogólnej liczby mieszkańców St. Zjedn., z czego wynika, że Polacy w Ameryce winni mieć w Washingtonie 15 posłów w Izbie Reprezentantów, a nie 6. Do takiej liczby (15) polskich kongresmanów jest jednak bardzo daleko.

Dalej w wyższej Izbie parlamentu amerykańskiego, w Senacie, na 96 senatorów nie było i niema ani jednego senatora polskiego pochodzenia, a w proporcji do liczby Polaków w Ameryce, powinno być w Senacie 3 senatorów polskiego pochodzenia.

Amerykańska prasa polityczna oblicza także, że w St. Zjedn. jest ogółem 500.000 wybieralnych urzędników. Według przybliżonych danych, opartych na wynikach poszczególnych wyborów w ostatnich latach, na te 500.000 wybieralnych urzędników jest może około 1.000 Polaków, czyli 0,2 procent.

Wybranie 6 Polaków kongresmanami z ramienia partji demokratycznej zwróciło jednak uwagę osób stojących blisko prezydenta-elekta, F. D. Roosevelta, na niewyzyskaną siłę polityczną Polaków w Ameryce, w rezultacie czego Polacy będą mieli swoją własną sekcję podczas uroczystości inauguracyjnych Roosevelta.

* * *

Powyższe zestawienie jest niezawodnie bardzo ciekawe i dowodzi, że jednakże siły polityczne polskie w Stanach Zjednoczonych są poważne i że politycy amerykańscy muszą się z niemi liczyć. Z drugiej strony warstwa polskiej inteligencji jest stosunkowo cienka i dlatego Polacy nie odgrywają tej roli, jaka się im należy, ze względu na ich liczebność. W każdym razie polscy reprezentanci w kongresie, sejmach stanowych i radach miejskich są dziś liczni i dość wpływowi, aby się przeciwstawić niemieckiej antypolskiej propagandzie, która jest prowadzona nader intensywnie w całej Ameryce północnej.

Sytuacja w Niemczech

Schleicher u Hindenburga.

Berlin 24 stycznia.

(PAT) Dzisiaj przed południem kanclerz Schleicher przyjęty był przez prezydenta Hindenburga, któremu złożył wyczerpujący raport o sytuacji politycznej oraz o stanie prac nad programem zatrudnienia bezrobotnych. W kołach politycznych przypuszczają, że w rozmowie poruszono również sprawę pełnomocnictwa dla rozwiązania Reichstagu.

Konferencja Hitlera.

Hitler odbył dzisiaj konferencję z przywódcami stronnictwa niemiecko-narodowego, w której wziął również udział b. prezydent Banku Rzeszy Dr Schacht. Do spotkania między Hitlerem a Strasserem ma dojść dopiero w Monachjum, dokąd obaj przywódcy udali się dzisiaj wieczór.

O wspólny front z komunistami.

Berlin 24 stycznia.

(PAT) Oprócz zapowiedzianego przez komunistów „Tygodnia antyfaszystowskiego" i wielkiej demonstracji w środę na placu Bülowa socjaldemokraci ze swej strony zwołali na niedzielę 29 stycznia wiec pod hasłem „Przeciwko prowokacyjnej polityce rządu — na rzecz jedności klasy robotniczej". Przy tej okazji socjalistyczny „Vorwärts" wzywa komunistów, aby z wypadków ubiegłej niedzieli wyciągnęli właściwe konsekwencje i przestając upatrywać głównego swego wroga w obozie socjalistycznym, stworzyli wraz z nim wspólne kadry wolności robotniczej, zwrócone przeciwko reakcji faszystowskiej.

Przyjazd b. premjera Herriota do Polski.

Jedno z pism warszawskich donosi, że w najbliższym czasie ma przyjechać do Warszawy znakomity mąż stanu Francji, polityk lewicowy, Edward Herriot. Długoletni premjer francuski przybędzie do Polski w charakterze nieoficjalnym. Herriot wygłosić ma dwa odczyty, jeden poświęcony Chopinowi, drugi w sprawie kryzysu doby obecnej. Data przyjazdu prem. Herriota ma być ustalona w najbliższym czasie.

Konferencja min. Becka z Hendersonem.

Genewa 24 stycznia.

(Tel. wł.) Dziś o godz. 12 w południe minister Beck złożył wizytę przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej b. min. Hendersonowi i odbył z nim dłuższą konferencję.

Powrót dyrektora Barańskiego z Genewy.

Dnia 23 bm. powrócił z Genewy zastępca naczelnego dyrektora Banku Polskiego Dr Leon Barański, który brał udział w posiedzeniach komitetu rzeczoznawców finansowych dla opracowania materjałów na konferencję światową w Londynie.

Zmiany w M. S. Z.

Dowiadujemy się, że p. Władysław Demanowicz, referendarz MSZ. został z dniem 1-go marca br. mianowany wicekonsulem w Stambule, Karol Dembowski, z dniem 1 kwietnia sekretarzem konsulatu generalnego w Paryżu. Przydzieleni zostali: radca M. Grabiński od 1 lutego br. do wydziału osobowego MSZ., radca Namysłowski do departamentu konsularnego, radca Warchałowski do wydziału ustrojów międzynarodowych, Dr W. Wehr do departamentu konsularnego. Do centrali MSZ. odwołani zostali: W. Korsak sekretarz poselstwa w Pradze oraz Wł. Smolkien wicekonsul w Wiedniu. Przeniesiony został St. Zwolski, kierownik konsulatu w Winnipegu, w stan nieczynny.

Walka o plan finansowy Cherona

Paryż 24 stycznia.

(PAT) Komisja finansowa izby powzięła na swem wczorajszem nocnem posiedzeniu ważne decyzje. Z finansowego projektu rządowego w części dotyczącej oszczędności, komisja przyjęła tylko pewne wnioski na ogólną sumę 379.000 fr. Komisja finansowa uchwaliła szereg punktów, zawartych w kontrprojekcie socjalistycznym, m. in. rozszerzenie akceptów autonomicznej kasy amortyzacyjnej i kasy depozytów. W ten sposób komisja finansowa zamiast kompresyj budżetowych, przewidzianych w projekcie rządowym, powzięła decyzje zupełnie innej natury, których konsekwencje nie dadzą się narazie przewidzieć. Zdaje się jednak, że minister finansów nie zgodzi się na uchwały komisji i będzie się domagał zaakceptowania planu rządowego.

Roosevelt zaprasza angielskich delegatów.

Londyn 24 stycznia.

(Tel. wł.) Angielskie ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Sekretarz stanu Stimson zawiadomił ambasadora angielskiego w Waszyngtonie, że **Roosevelt pragnie z początkiem marca przyjąć delegatów brytyjskich, aby omówić z nimi kwestję długów wojennych.** Roosevelt pragnie również, aby łącznie z kwestją długów wojennych podjęte zostały także rozmowy w sprawie problemów gospodarczych świata. Prosi zatem rząd angielski, aby równocześnie z delegatami w sprawie długów wojennych **przysłał także delegatów, upoważnionych do podjęcia obrad, zmierzających do poprawy światowej sytuacji gospodarczej.**

Włochy proszą Amerykę o układ w sprawie długów.

Nowy Jork 24 stycznia.

(Tel. wł.) Ambasador włoski w Waszyngtonie zwrócił się do departamentu stanu z prośbą o takie same traktowanie Włoch w sprawie długów wojennych, jak Anglji. Rząd włoski prosi zatem, aby rokowania włosko-amerykańskie w kwestji długów wojennych zostały podjęte zaraz po objęciu władzy przez prezydenta Roosevelta, aby prblem ten uregulowany został przed terminem następnej raty długów wojennych, tj. przed połową czerwca.

Rokowania włosko-amerykańskie.

Rzym 24 stycznia.

(Tel. wł.) Rząd amerykański zaprosił rząd włoski do przysłania z początkiem marca do Waszyngtonu delegatów, celem podjęcia pertraktacyj w sprawie długów wojennych.

Ruch katolicki w Estonji.

W Estonji rozdział państwa i Kościoła przeprowadzony został bardzo ściśle. Państwo do spraw religijnych nie wtrąca się zgoła. Przy ludności 1,300.000 głów większość stanowią luteranie, potem idą prawosławni (155 parafij i około 200.000 parafjan), istnieje ponadto kościół katolicki, żydzi, cały szereg sekt, a nawet pewne skupienie, jak gdyby bałwochwalcze, pod nazwą „taarystów", tj. wyznawców Taara, boga starodawnej ludności estońskiej. Wśród tych licznych wyznań, zwłaszcza wśród luteran i prawosławnych panuje stały i chwilami b. poważny zamęt, prowadzący do rozłamów i sekciarstwa i tylko nieliczna stosunkowo gmina katolicka uderza swą zwartą jednością.

Fakt ten wzbudza wśród bałtyckich Rosjan prawosławnych duże zaniepokojenie.

„Te wstrząsy i zamęt — pisze z Talina korespondent ryskiej gazety „Siewodnia" — zwróciły uwagę Rzymu. Kościół katolicki posiada w Estonji cztery parafje — w Rewlu (Talinie), w Narwie, Jurjewie (Dorpacie) i Wałku. A ogólna liczba katolików nie przewyższa (zdaniem korespondenta) 2000 osób. Jednakże w ostatnich czasach Rzym wzmógł nadzwyczajnie swą działalność, a wyznaczeni w ostatnich latach księża katoliccy prawie wszyscy należą do zakonu Jezuitów. Zjawiły się i katolickie zakonnice... W kościołach bardzo często odbywają się kazania w języku estońskim, rosyjskim i niemieckim. W Rewlu (Talinie) przy kościele znajduje się przytułek dla 15 dzieci, wśród których są i prawosławni i luteranie. Do najciekawszych faktów — podkreśla korespondent — należy przyjazd niedawny do Estonji członka zakonu Jezuitów, księdza Charles Bourgeois, który zamierza osiąść w Narwie i zorganizować nową parafję. W tym nowym kościele nabożeństwo ma się odbywać według wschodniego obrządku w języku rosyjskim, lecz ta nowa parafja ma uznawać za głowę Kościoła papieża rzymskiego... Ksiądz Bourgeois, człowiek jeszcze młody (45 lat) był w czasie wojny oficerem armji francuskiej, a po wojnie został duchownym, pracował pewien czas w Polsce, w Czechosłowacji i na Rusi Podkarpackiej.

„Jezuici — pisze dalej korespondent — starają się pozyskać wybitnych członków miejscowego społeczeństwa. Mówią naprzykład o pewnym wybitnym pedagogu, który w ostatnich czasach począł zdradzać duże sympatje dla katolicyzmu i pod którego wpływem w jednej z gazet estońskich zjawiają się perjodyczne pogłoski o rzekomej unji prawosławnej cerkwi w Estonji z kościołem katolickim, co niejednokrotnie było już dementowane przez zarząd estońskiej cerkwi prawosławnej... Jeden z protojerejów (prałatów) narodowości estońskiej już od kilku lat proponuje powyższą unję... Zjawił się w obiegu i katechizm katolicki w estońskim i rosyjskim języku.

„Jakie wyniki przyniesie ta akcja — kończy korespondent — przesądzać trudno. Należy jednak zauważyć, że psychologicznie moment dla jej podjęcia został wybrany bardzo udatnie. Wielu działaczów miejscowej cerkwi prawosławnej zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i wskazuje na konieczność wzmożenia pracy misjonarskiej, jako przeciwwagi do działalności katolickiej Jezuitów. Ostatnie niepokoje w cerkwi prawosławnej (wywołane odmową biskupa Joana rozkazom Soboru, który go przeniósł z przeorostwa w monasterze Pieczorskim na katedrę biskupią do Narwy) wywołały w swych skutkach cały szereg przejść z prawosławia do sekciarstwa. Stworzenie w Narwie parafji według wschodniego obrządku przy tych wstrząsach, jakie mają miejsce w cerkwi prawosławnej, może — przewiduje korespondent — pociągnąć za sobą bardzo poważne następstwa".

ed. p.

Konferencja poufna Małej Ententy.

Genewa 24 stycznia.

(Tel. wł.) Delegaci państw Małej Ententy zebrali się dziś pod przewodnictwem czeskiego ministra spraw zagranicznych Dra Benesza na posiedzenie ściśle poufne, celem zajęcia stanowiska wobec sprawy transportu broni do Węgier. Dochodzenia przeprowadzone z ramienia państw Małej Ententy miały bowiem wykazać, że w ostatnich czasach sprowadziły Węgry z Włoch przez Austrję 200 karabinów maszynowych.

Oszust w masce profesora.

Nowy Jork 24 stycznia.

(Tel. wł.) Zbiegły bankier berliński Lewin, który ujęty został na uniwersytecie Harward w Cambridge pod przybranem nazwiskiem profesora Normano, rozpoznany został obecnie przez swego dawnego spólnika Dra Driesera, przybyłego specjalnie w tym celu do Ameryki. Dr Drieser zeznał pod przysięgą w obecności niemieckiego konsula generalnego w Bostonie i prokuratora, że rzekomy prof. Normano jest poszukiwanym za fałszerstwa wekslowe bankierem berlińskim Isaakiem Lewinem.

Koniec prohibicji.

Nowy Jork 24 stycznia.

(Tel. wł.) Komisja prawnicza senatu amerykańskiego przyjęła projekt ustawy, przyjęty swego czasu przez Izbę reprezentantów, przewidujący dopuszczenie do produkcji i sprzedaży piwa i wina 3 i pół procentowego.

Z nartami w Beskid Śląski.

Kiedy pierwsze płatki śniegu obwieszczą zbliżającą się zimę z drżącemi rękoma i z błyskiem w oczach wyciągamy narty z lamusa zatęchłych rupieci. Narty — dwie niewielkie deski, w które zaklęty jest czar zimy; narty — cudowny wynalazek ludów północy, jeden z tych sprzętów sportowych, który wymaga nietylko odwagi i zręczności — ale wytrwałości i woli zwycięstwa.

Coraz częściej na drewnianych skrzydłach uciekamy od trosk dnia powszedniego w niezmąconą ciszę krainy śniegu. Niezdobyte wierzchołki w porze letniej dla niejednego sprawnego turysty — w zimie porysowane są koleinami nart; płyniemy przez góry, doliny, pola, łańcuchy górskie w dal, gdzie niema granic i zakreślonych szlaków.

Stacje, pociągi, wzgórza zagęszczają się lasem nart. W ultrafioletowem powietrzu górskiem migają sylwetki narciarzy; obnażone ramiona i piersi, zdrowy uśmiech zadowolenia — to błogosławieństwo nart. Swobodny pęd na nartach to podróż w krainę wolności, to możność pogrążenia się we mgle i rzucania wzgardliwego spojrzenia na dalekie doliny i osiedla ludzkie.

Po tej inwokacji na cześć dwu prostych jesionowych desek przejdę do terenu narciarskiego, który dla wielu turystów polskich pozostał do dziś nieznanym. Tą nieznaną a często niedocenianą ziemią narciarską jest Beskid Śląski i Żywiecki. — Cały pęd turystyki zimowej kieruje się do Tatr na Podhale; poczyna tam być już za ciasno; czas rozejrzeć się za nowemi przestrzeniami.

Tembardziej, że nowe te tereny dla nas — przez obcy nam żywioł już oddawna są wykorzystywane. Coraz częściej w schroniskach i na ścieżkach beskidzkich słychać mowę niemiecką. W okolicy Milówki, Bystrej, Zwardonia postać turysty w pojęciu ludu łączy się z osobą Niemca. Trudno przypuścić, by praktyczni Niemcy tylko z idealnych pobudek chodzili w góry. Narzucone nazwy Kamitnerplattów, Rodelhütt, Josepsberg przesiąkają coraz bardziej do mowy ludu. Dla turysty-Polaka mają Beskidy szczególnie Śląski i Żywieckie jeszcze inne — własne cele. Niech za zastępami starszych skierują się gromady młodzieży szkolnej ze wzrokiem skierowanym na śląskie góry, nasze Klimczoki, Magórki, Babie i tam wzbogacając treść życia uczą się umiłowania prastarej ziemi ojców naszych.

W pobieżnym szkicu pragnąłbym wskazać kilka terenów narciarskich w Beskidzie Śląskim i Żywieckim, które w całej pełni zasługują na rozgłos, a często swoimi warunkami przerastają ośrodki sportu zimowego zagranicą. Należy zaznaczyć, że zimowe wyprawy narciarskie w Beskidzie Zachodnim nie przedstawiają znaczniejszych trudności nawet dla początkujących. Łatwe dostępy na okrąglawe czuby i dobre zjazdy nie wymagają wysokiej techniki narciarskiej, a gęsto rozsiane osiedla ludzkie, nierzadko na wysokości 1000 m. czynią z Beskidu teren łatwy i wygodny.

Największą frekwencję niemieckich turystów wykazuje pasmo wiślańskie w Beskidzie Śląskim; grupa gór wiślańskich ciągnie się między dolinami Wisełki i Soły; od zachodniej strony dotyka linji kolejowej Dziedzice—Bielsko—Żywiec, a od północnej Bielsko—Cieszyn. Do najpopularniejszych wycieczek należą wyprawy w grupę Baraniej Góry (1214 m.) rodzicielki Wisły. Punkt wyjścia z Milówki ze zjazdem do Zwardonia. Na Klimczok (1119 m.), Błatnię, Równicę (883), Skrzyczne — wyjście z Bielska. Na łagodnych zboczach panuje tu wielki ruch narciarski, a na Klimczoku — saneczkowy; hala szczytowa koło Klementynówki nadaje się specjalnie jako teren ćwiczebny. Na północnej stronie Klimczoka znajduje się schronisko dla saneczkarzy z trzech km. długim torem do Cygańskiego Lasu. W pobliżu na hali Kamienieckiej schronisko Beskiden-Vereinu przez cały rok zagospodarowane. Wszędzie długie zjazdy nie nastręczają większych niebezpieczeństw. Pozatem w pięknych pobliskich dolinach ciągnie się cały szereg miejscowości klimatycznych, że tylko wymienię najważniejsze jak Bystra, Ustroń, Szczyrk, Wisła — jedna z najpiękniejszych wsi górskich w Polsce z malowniczo położonym zameczkiem letnim p. Prezydenta R. P.

Ale o ile chodzi o najlepsze tereny narciarskie, to posiada je bezsprzecznie grupa pilska z Pilskiem (1557 m.) na czele. Do najbardziej uczęszczanych i najpiękniejszych szlaków należy droga z Goleśni przez halę Miziową. Zagospodarowanie turystyczne jest wystarczające — trzy schroniska i gęsta sieć wytyczonych szlaków, są one bardzo długiemi turami narciarskiemi godnemi najszerszego rozgłosu. Począwszy od szczytu ścielą się zjazdy łagodne, milami długie w kierunku zachodnim.

Grupę Pilską od północy i zachodu otacza linja kolejowa Sucha—Żywiec—Zwardoń. Mała graniczna wioska Zwardoń ze stacją kolejową, która się łączy z koleją Koczycko-Bogumińską w ostatnich latach stała się rajem dla narciarzy. Z okolicznych pagórków Zwardonia nietylko wspaniałe tereny ćwiczebne, ale piękne widoki na Kiczerę z trzema granicami oraz na Barania. Obok Klimczoka najpopularniejszą górą w Beskidach Zach. jest Magórka (913 m.). Znajdując się w pobliżu większych miast śląskich cieszy się wielkiem wzięciem; posiada mnogie zjazdy we wszystkie strony i dogodne tereny ćwiczebne.

Na zakończenie należy dodać, że w głównych dolinach pełno schludnych wiosek wysoko stojących tak pod względem materjalnym, jak i kulturalnym. Ruch turystyczny bardzo znaczny, posiada wiele schronisk, towarzystw turystycznych polskich, niemieckich i czeskich.

J. Cywanowski.

KRONIKA.

Warszawa 25 stycznia.

— **Kalendarz na środę:** Nawrócenie św. Pawła. Wschód słońca 7.08, zachód 16.06. wschód księżyca 7.12, zachód 15.14.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Zwołanie konsystorza papieskiego.** Na poniedziałek, 13 marca, Ojciec św. zwołuje konsystorz nadzwyczajny w celu mianowania kardynałów-legatów do otwarcia Wrót Świętych w bazylikach św. Pawła za Murami, św. Jana Laterańskiego i NMP. Większej. Nominacje takie zawsze są dokonywane przez konsystorz i w tym celu właśnie zwoływany jest najbliższy konsystorz. Nie jest wykluczonem, że podczas trwania tego konsystorza Ojciec św. mianuje również nowych kardynałów na miejsca wakujące. (KAP)

OGÓLNE.

— **Wzrost bezrobocia.** Według ostatnich danych państw. urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego państwa w dniu 21 bm. wynosiła ogółem 255.279 osób, co w porównaniu z tygodniem poprzednim stanowi wzrost bezrobocia o 11.989 osób.

— **Posiedzenie Związku przemysłowców metalowych.** Dnia 9 lutego br. odbędzie się w Związku przemysłowców metalowych posiedzenie Rady Związku, na którem omawiana będzie sprawa obecnej sytuacji w przemyśle metalowym i żelaznoprzetwórczym.

MIEJSKIE.

— **Wybory prezesa Rady miejskiej.** W nadchodzący czwartek odbędzie się posiedzenie plenarne Rady miejskiej, na którem dokonany ma być wybór prezesa Rady miejskiej. Jednym z kandydatów jest dotychczasowy wiceprezes p. Zadora-Szwejcer.

— **Nowy starosta grodzki.** Dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału bezpieczeństwa przy komisarjacie rządu p. L. Skorewicz mianowany został starostą grodzkim Pragi.

— **Miesięczne bilety tramwajowe.** Od 1 lutego br. wprowadzone zostaną zgodnie z uchwałą magistratu tytułem próby miesięczne bilety tramwajowe obok dotychczasowych kwartalnych. Sprzedaż tych biletów rozpocznie się 27 bm.

— **Przymusowa administracja w Związku Inwalidów.** Wczoraj z ramienia zarządu głównego Związku inwalidów wojennych wiceprezes wydziału wykonawczego St. Szulczyński wprowadził przymusowy zarząd w okręgowem kole Związku Inwalidów. Na przymusowego administratora powołany został mjr. Zygmunt Wielozierski. Wprowadzenie przymusowej administracji w kole Zw. Inw. nastąpiło naskutek pewnych uchybień zarządu koła oraz wobec wytworzenia się na jego terenie niezdrowych stosunków uniemożliwiających pracę.

— **Nagły zgon prokurenta Banku Rolnego.** Wczoraj w godzinach rannych zmarł nagle na anewryzm serca prokurent Banku Rolnego śp. St. Grodziński.

— **Dar honorowy magistratu dla weteranów.** Magistrat stoł. m. Warszawy uchwalił wyasygnować z funduszu dyspozycyjnego 5.000 zł na dar honorowy dla 40 weteranów z 1863 r. z okazji 70-lecia powstania styczniowego. Wszyscy ci weterani zamieszkują w Warszawie.

— **Samobójstwo na warcie.** Pełniący służbę przy magazynach broni, należących do kompanji zamkowej szeregowy Stefan Wróbel postrzelił się z karabinu w piersi. W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala. Powodem targnięcia się na życie zawód w miłości.

Wyniki „Tygodnia Miłosierdzia".

Mimo dotkliwych warunków, w jakich się znajduje nasze społeczeństwo dzięki usilnej pracy Związku „Caritas" i jego Oddziałów tak w Warszawie, jak i na terenie całej archidiecezji dał „Tydzień Miłosierdzia" wcale znaczne wyniki.

Sekretarjat Związku „Caritas" zebrał z kwest przeprowadzonych przez Akademicką organizację „Odrodzenie", Polską Macierz Szkolną (kwesta dnia 17. XI. 1932 — 50% dochodu), Katolickie Stowarzyszenie Męskie przy kościele Dzieciątka Jezus — zł. 1660 gr. 32; z ofiar zł. 1225; ze sprzedaży nalepek na okna, mareczek, znaczków metalowych — 3816 zł. 53 r.,; z „Czarnej kawy" urządzonej w hotelu Europejskim zł. 1649; razem zł. 8350 gr. 85.

Parafje Warszawskie zebrały z kwest zł. 7711 gr. 96; z imprez zł. 2644 gr. 60, ze sprzedaży materjałów propagandowych zł. 1867 gr. 50; razem zebrały warszawskie Oddziały Parafjalne „Caritas" zł. 12224 gr. 06.

Parafje pozawarszawskie zebrały z kwest zł. 4969 gr. 66, i ze sprzedaży materjałów propagandowych zł. 2234 gr. 10; razem zł. 7203 gr. 76.

Ogółem przyniósł „Tydzień Miłosierdzia" w gotówce zł. 27.778 gr. 67.

Oprócz tego zebrano ofiary w naturze, a to w parafjach pozawarszawskich wartości zł. 2680 gr 70; w parafjach warszawskich wartości zł. 443 gr. —; oraz ze zbiórki odzieży przeprowadzonej przez Akademickie Stowarzyszenie Pomoc Bliźniemu (9779 sztuk) wartości około 10.000 zł.

Ogólna wartość dochodów z „Tygodnia Miłosierdzia" wyniosła 40.902 zł. 37 gr.

Fundusz powyższy pozwolił Związkowi „Caritas" zorganizować dla swoich biednych w parafjach tradycyjną gwiazdkę. W wielu parafjach urządzono specjalną dla dzieci choinkę z atrakcjami, w innych odbyły się wigilje dla biednych, wszędzie zaś rozdano paczki zawierające produkty żywnościowe i odzież.

Oddziały warszawskie „Caritas" obdarowały 9.461 osób dorosłych 6.762 paczkami wartości 17.126 zł. 53 gr. Dla 4058 dzieci urządzono „gwiazdkę" wartości 7.276 zł. 35 gr. Ogólna wartość gwiazdki wyniosła 24.402 zł. 85 gr.

Związek „Caritas" poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznego podziękowania firmom, które przyczyniły się swemi ofiarami do zapełnienia paczek świątecznych i urządzenia choinek.

Budowa Kościoła na polu bitwy w Grochowie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

W obrębie wielkiej Warszawy jest dzielnica znana wszystkim sercom polskim. Dzielnica, w której przed stu laty rozegrała się ostatnia w dziejach Polski porozbiorowej walka zwycięska z najeźdźcą. Dzielnica ta — to Grochów. W roku 1931 obchodzono setną rocznicę bitwy grochowskiej pod Olszynką. Powstała wtedy myśl wybudowania murowanej świątyni-pomnika, która służąc krzewieniu wiary i miłości Ojczyzny, przypominałaby jednocześnie obecnym i przyszłym pokoleniom tragiczne dzieje zmagania się Narodu Polskiego z zaborcą. W parafji grochowskiej istnieje obecnie tylko skromny, drewniany kościółek. Rosnąca jednak z roku na rok ludność tej dzielnicy już zaledwie w drobnej swej części może się mieścić w tymczasowej kaplicy.

Zawiązany Komitet budowy kościoła w Grochowie zwraca się z gorącym apelem do wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących dziełem twórczem uczcić pamięć bohaterskich czynów naszych przodków, do wszystkich pragnących się przyczynić do budowy świątyni-pomnika dla chwały Bożej, dobra Narodu i pożytku dusz ludzkich, aby pośpieszyli mu z pomocą. Obecny kryzys gospodarczy jest dla wszystkich bardzo ciężki, wierzymy jednak w dobroć serc polskich, że nawet w tych trudnych czasach nie poskąpią swych ofiar na cel wzniosły i szlachetny.

Przystępujemy do zbożnego dzieła z wiarą, że Rodacy nasi w kraju i zagranicą pośpieszą nam z pomocą i ufamy, że Matka Boża Królowa Polski ofiarodawców stokrotnie wynagrodzi. Składajcie więc Rodacy, choćby najmniejsze ofiary na kościół-pomnik, pod wezwaniem Najczystszego Serca Marji w historycznym Grochowie.

Ofiary uprzejmie prosimy składać na r-k: Parafja Najczystszego Serca Marji na Grochowie, rachunek budowy kościoła-pomnika Olszynki Grochowskiej, konto P. K. O. Nr 980 lub na ręce ks. proboszcza Jana Sztuki, Warszawa-Grochów, ul. Chłopickiego Nr 2, tel. 10-21-21.

Za Komitet budowy kościoła-pomnika:

Proboszcz *Ks. Jan Sztuka.*

Sekretarz: *Stanisław Rozumek.*

Przewodniczący: *Stanisław Springwald* em. gen. dyw.

Z sali Koncertowej.

Koncert symfoniczny z udz. B. Kona — dyr. M. Malko-Konaczek.

Co sezonu poznajemy jakąś wybitną siłę kapelmistrzowską i tak przed dwoma laty E. Kleibera, następnie W. Talicha, wreszcie ostatnio M. Malkę, naczelnego dyrygenta filharmonji w Leningradzie, który wystąpił u nas na piątkowym koncercie symfonicznym. W istocie jest to kapelmistrz wielkiej miary; obdarzony niezwykłą muzykalnością i pamięcią, a przytem siłą woli oraz nerwem dyrygenckim potrafi Malko — podobnie jak ongiś A. Nikisz zasugerować do tego stopnia orkiestrę, iż staje się w jego ręku powolnem narzędziem. Nic więc dziwnego, że i publiczność była pod urokiem tego czarodzieja, bo tak świetnego wykonania V symfonji dotąd u nas nie słyszeliśmy. Po Safonowie jest Malko obok S. Kussewickiego najlepszym chyba dziś dyrygentem rosyjskim.

Rzęsiste oklaski, jakie się ozwały pod adresem znakomitego dyrygenta, rozbrzmiewały także i po odegraniu przez B. Kona koncertu c-moll Rachmaninowa. Pianista ten bowiem rozwija się coraz bardziej, do laurów jakie otrzymał na zeszłorocznym Konkursie Chopinowskim, przybywają więc nowe, które powinny być dlań podnietą w dalszej pracy, bo kwalifikacje artystyczne posiada p. Kon pierwszorzędne.

Śpiewaczka p. St. Millerowa, rzadko pojawia się na estradzie, a szkoda, bo należy ona do tych nielicznych pieśniarek, które podają słuchaczowi pieśń w tak pięknej interpretacji. I tym razem występ p. Millerowej na scenie poranku symfonicznym pod dyr. J. Ozimińskiego przyniósł publiczności wiele podniosłych wrażeń, a jej samej wielkie powodzenie.

J. Gl.

Kronika zamiejscowa.

Z TARNOWA.

Uczczenie 3 Weteranów z 63 roku przez młodzież szkolną.

W siedemdziesiątą rocznicę Powstania Styczniowego urządzili uczniowie III gimn. w Tarnowie, z inicjatywy dyr. Herwiga wielce podniosłą uroczystość złożenia hołdu 3 Weteranom z 63 roku mieszkającym w Tarnowie.

W niedzielę o godzinie 3-ciej zgromadzili się w auli III gimn. uczniowie tego zakładu, oraz ciało nauczycielskie z p. dyr. Herwigiem; przybyli też, aby uczcić zasłużonych Weteranów, z Krakowa: 1) wizytator Horbacki, z wojskowości p. major Chrukisz, ze szkolnictwa dyr. Sładykowski, red. Kulesza i wielu innych.

Kiedy weszli na salę Weterani pp. Rylski, Olpiński i Mojsiewicz, złożył Im raport por. Paszka komendant P. W. III gimn., poczem Weteran Olpiński przeszedł przed frontem oddziału.

Do Weteranów przemówił uczeń Augustyn, sławiąc Ich czyn i składając ślubowanie, że młodzież dzisiejsza będzie zawsze szła śladem Ich cnót patrjotycznych.

W pięknym przemówieniu podkreślił dyrektor Herwig ważność Powstania Styczniowego dla dalszej akcji oswobodzenia Ojczyzny, omówił czyn Wodza Narodu i Zmartwychwstanie Ojczyzny, poczem zwrócił się do młodzieży, aby umiała dar ten wielki, jaki otrzymała utrzymać i umiłowawszy Ojczyznę, doprowadzić do mocarstwowości. — Wzruszająca była odpowiedź Weterana Olpińskiego, który ze łzami w oczach dziękował młodzieży za to, że nie zapomniała o tych, co dawno już spełnili swój obowiązek.

Poczem młodzież szkolna usadowiła zacnych Weteranów w Świetlicy i zadając im pytania z czasów walk o niepodległość, starała się stworzyć sobie obraz tych okropnych czasów zmagań z niewolą i tyranami.

ZE LWOWA.

— **Proces o szantaż.** We Lwowie toczył się proces Marji Missan-Kozickiej, oskarżonej o szantaż na osobie adwokata Dr Olszewskiego. Ze względu na konieczność powołania do sprawy nowych świadków proces odroczono. Marja Missan-Kozicka, rzekoma sekretarka Stalina, znana już jest z procesu z oskarżenia p. Marji Kozickiej, która p. Missan zarzuciła plagjat, popełniony przez wydanie powieści pod tym samym tytułem.

— **Proces komunistów.** We Lwowie toczy się proces przeciw 11 komunistom oskarżonym o działalność antipaństwową.

— **Antypaństwowa propaganda.** Ukraińskie organizacje obchodziły w niedzielę rocznicę zjednoczenia ziem ukraińskich (22 stycznia 1919 w Kijowie). W czasie nabożeństwa w cerkwi św. Jura we Lwowie wśród zgromadzonych rozrzucono ulotki O. U. N. Również w cerkwi na Bogdanówce zaszedł podobny wypadek. W obu wypadkach kolporterów ulotek ujęto.

— **Tragiczny wypadek przy zakładaniu anteny.** W Jaśle kierownik pociągu Bajorek, zakładając antenę radjową przerzucił drut przez przewody elektryczne o wysokiem napięciu, a dotknąwszy się anteny padł trupem na miejscu, rażony prądem. Brat jego pospieszył mu z pomocą doznał jednak również porażenia i zmarł.

— **Walka z niedźwiedzicą.** W czasie polowania urządzonego przez dyrekcję lasów w Skolem Józef Rybak z nagonki natknął się na niedźwiedzicę z młodemi. Niedźwiedzica rzuciła się na Rybaka i poszarpała mu nogę. Rybak kurczowo chwycił niedźwiedzicę za szyję, a w pewnym momencie, ponieważ walka toczyła się na spadzistym terenie, udało się Rybakowi odtrącić niedźwiedzicę, która stoczyła się wdół. Towarzysze Rybaka zamiast przyjść mu z pomocą schronili się na drzewach, przyglądając się rozpaczliwej walce.

— **Wypadek w czasie ćwiczeń.** W Antoniówce koło Stryja, w czasie ćwiczeń pułku artylerji motorowej wybuchł w lufie granat a szeregowy Wiesner poniósł śmierć, zaś dwu plutonowych doznało ciężkich obrażeń.

Z POZNANIA.

— **Zamknięcie Teatru Polskiego.** Wskutek znikomej frekwencji zostaje zamknięty 31 bm. Teatr Polski w Poznaniu, pozostający od 20 lat pod dyrekcją Bolesława Szczurkiewicza.

— **Samobójstwo dyrektora cukrowni.** W Wierzuchowicach zastrzelił się Wacław Iwanicki, dyrektor cukrowni. Powodem było wymówienie pracy przez zarząd cukrowni.

KRONIKA ŚLĄSKA.

— (c) **Widmo dalszych redukcyj robotników w kopalniach i w hutach.** Z dniem dzisiejszym huta żelaza „Ferrum" została nieodwołalnie unieruchomiona. Rada załogowa zgłosiła protest u komisarza demobilizacyjnego. Pomimo zdementowania pogłosek przez spółkę Gieschego o fali zwolnień, onegdaj wpłynął wniosek do kom. dem. o redukcję robotników na szybie „Wilhelm", „Richthofen" w Giszowcu; o ile wniosek stanie się rzeczywistością straci pracę około 2000 pracowników. W ubiegłą sobotę kom. dem. inż. Seroka badał sytuację w kopalniach Donnersmarcka, gdzie zwolnionych ma być 1200 robotników.

— (c) **Śmierć pod zwałami oberwanego węgla.** W podziemiach kopalni „Niemcy" należącej do koncernu „Donnersmarck" w Świętochłowicach oberwały się masy węgla, wskutek czego zasypanych zostało dwu górników. Górnik H. Dreszer poniósł śmierć na miejscu, drugi — Jan Marcinkowski doznał szeregu ciężkich ran na całym ciele.

— (c) **Rozpalona szlaka na twarzy hutnika.** Zatrudniony przy wysokich piecach huty „Pokój" robotnik J. Szczerwiński uległ nieszczęśliwemu wypadkowi; rozpalona szlaka prysnęła w twarz hutnika wypalając mu oko.

— (c) **Wykrycie szajki przemytniczej.** Straż graniczna wpadła na trop szajki przemytniczej, która rzekomo wykupując w licytacjach w urzędach celnych pewne ilości śledzi, przewoziła znaczne transporty rodzynek, fig, migdałów i pomarańcz. Cały klan przemytników rekrutuje się z żydowskich kupców.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Akademja ku czci 70-lecia powstania styczniowego w Sosnowcu.** Z okazji 70-lecia powstania styczniowego odbyła się dziś w Sosnowcu uroczysta akademja zorganizowana staraniem B. B. W. R. W akademji wzięły udział liczne zastępy społeczeństwa. Okolicznościowe przemówienia wygłosili dyr. Ledwos i prof. Kantor-Mirski.

— (c) **Fiasko demonstracyj komunistycznych w Zagł. dąbrowskiem.** Na niedzielę, 22 bm. partja komunistyczna zapowiadała urządzenie w Zagłębiu dąbrowskiem demonstracyj z okazji obchodu trzech L! Akcja komunistów nie udała się. W całem Zagłębiu panował dziś zupełny spokój.

— (c) **Uruchomienie częściowe zakładów modrzejowskich.** Koncern modrzejowskich zakładów hutniczych otrzymał pewną ilość zamówień. W związku z tem, w najbliższych dniach uruchomiona zostanie częściowo huta Milowice oraz oddział walcowni huty „Katarzyna".

— (c) **O rewizję podatku ładunkowego.** Izba przem.-handlowa zwróciła się do magistratów miast Będzina, Częstochowy, Dąbrowy Górniczej, Kielc i Radomia z memorjałem, w którym stwierdzając szczegółowo szkodliwości podatku ładunkowego, wskazała na konieczność rewizji stawek miejskiego podatku ładunkowego w kierunku ich obniżenia. Została utworzona komisja złożona z przedstawicieli magistratów i sfer gospodarczych, która zajmie się opracowaniem wniosków i przygotowaniem materjałów.

Z ŁODZI.

— **Strajk w „Widzewskiej Manufakturze"**, który objął 3000 pracowników ma być ostatecznie w najbliższych godzinach zlikwidowany. Rokowania w sprawie regulacji płac toczą się między przedstawicielami dyrekcji a strajkujących i są podobno na dobrej drodze. Jak wiadomo, robotnicy dla poparcia swych żądań nie opuszczają terenu fabryki.

Z WILNA.

— **Zaspy śnieżne.** Nad Wileńszczyzną szalała onegdaj przez 24 godziny gwałtowna zawieja śnieżna. Linje kolejowe zostały zasypane, jednak dyrekcja kolei wysłała natychmiast na zagrożone odcinki pługi odśnieżne, które częściowo oczyściły tory a pociągi aczkolwiek ze znacznem opóźnieniem przybywały do Wilna. Na linjach wąskotorowych pociągi grzęzły w zaspach. Komunikacja autobusowa została z wieloma miejscowościami zupełnie wstrzymana. Również przerwane zostały przez szalejącą wichurę połączenia telefoniczne i telegraficzne. Słonim również był odcięty od świata. Komunikacja autobusowa z Baranowiczami, Nowogródkiem i Wołkowyskiem była zupełnie wstrzymana. Zaspy śnieżne na drogach dochodzą do kilku metrów wysokości. Pociągi kursują ze znacznem opóźnieniem.

— **Białystok w ciemnościach.** Strajk odbiorców prądu elektrycznego w Białymstoku objął prawie wszystkie sklepy, kawiarnie i cukiernie oraz wielką część mieszkań. W lokalach rozrywkowych świecą się lampy, a wszystkie wystawy są oświetlone lampami lub świecami.

Sport i wychowanie fizyczne.

Bilety wstępu na igrzyska zimowe „Makkabi". Na zawody sportowe w czasie Igrzysk „Makkabi" ustalone zostały następujące ceny biletów wstępu: Bilet wstępu na wszystkie zawody ryczałtowo zł. 20.—. Jednorazowy bilet na zawody hokejowe zł. 3.—. Jednorazowy bilet na zawody łyżwiarskie zł. 2.—. Jednorazowy bilet na zawody narciarskie zł. 2.—. Bilet na konkurs skoków zł. 3.—. Dopłata za miejsca siedzące zł. 2.—. Bilet wstępu na rozdanie nagród zł. 2.—. Bilet wstępu na raut zł. 6.—. Turyści jadący z wycieczkami Związku „Makkabi" w Polsce, korzystają z bezpłatnych biletów wstępu na wszystkie imprezy Igrzysk Zimowych.

Niemcy wysyłają siedemnastu narciarzy na igrzyska. Zgłoszenie drużyny narciarskiej z Niemiec obejmuje siedemnastu zawodników. Niemcy obsyłają wszystkie konkurencje, nie wyłączając skoków, kombinacji i sztafety, gdzie są bardzo silnie reprezentowani. Jak widać, Niemcy, którzy z początku kładli nacisk na sporty lodowe na Igrzyskach, obecnie koncentrują się również na narciarstwie, co świadczyłoby o tem, że myślą o zwycięstwie w ogólnej punktacji.

KAROL WÓJCIK.

Blaski i nędze piatiletki.

—ooo—

XIX.

Szczególną tę własność wykazuje specjalnie produkcja Ukrainy, która wynalazła t. zw. „lżejszą konstrukcję" mebli. Średniej siły człowiek może wziąść taką „ukraińską" szafę na plecy, ale przytem szafa rozsypuje się z łatwością godną swej lekkiej wagi. I pomyśleć, że taki „gracik" kosztuje 450—600 rb., kuchenny stół osiąga cenę 100—150 rb., łóżko 200 rb. i t. d. Ale gdybyż to jeszcze można było każdej chwili dostać. Wszak ilość mebli posiadanych przez rzadkie magazyny (na Newskim pr. tylko jeden) da się policzyć na palcach. Przy zamówieniu ich trzeba wpłacić pełną należytość awansem i czekać... cierpliwie... długo na przydział, no i na dopłatę według — podwyższonych tymczasem — cenników. A potem króciej już wypada czekać na koniec ich użyteczności. Nie tak więc łatwo przyjdzie młodej parze unormować system spania, siedzenia i wieszania ubrań.

„Szeroka potrzeba" i „utylitarny surowiec".

Przypuśćmy jednak, że zakochani zdecydują się żyć na najniższym poziomie t. j. poziomie podłogi. Ale życie — jak zwykle dalekie od teorji — nakaże im wnet konieczność posiadania różnych drobniejszych akcesorjów — powiedzmy... jakichś garnuszków do gotowania, maszynki do mięsa, primusa,, miednicy, wiadra... przedmiotów, których niezbędność uznaje nawet dzisiejsza pani domu — na Zachodzie. Tymczasem te tak potrzebne rzeczy, należą znów do obszernej kolekcji skrajnie „deficytowych". Sprzedaje się je przeważnie w „zakrytych kooperatywach", lub w sklepach „torgsinu" za efektywne dolary i złoto.

Prawdopodobnie palący brak tych przedmiotów spowodował włączenie ich — wraz z kosami, sierpami i grabiami — w program t. zw. „szirpotrebu", czyli akcji wytworzenia artykułów szerokiej potrzeby. Przytem należałoby zauważyć, że gatunek tej produkcji zgóry został przesądzony faktem przyjęcia za jej podstawę surowca utylitarnego, („utilsyrja") a więc odpadków i zużytego chłamu.

Produkcję artykułów szerokiej potrzeby, określono planem aż na 2 miljardy(!) rubli w całem państwie, a wykonanie jej przekazano tak zwanym „util-cechom" (utylit. oddziałom), które miały powstać przy wszystkich fabrykach. Ta dodatkowa produkcja, doczepiona do wielkich fabryk odbija jakoś dziwnie od ich poważnego przeznaczenia i nie posiada też widoków realizacji. Bo przecież na żart zakrawa polecenie wykonywania łopat, wiader, pilników — dane wielkiej nadnewskiej fabryce maszyn im. Lenina; lub produkcja taboretów i krzeseł przez Oktiebską fabrykę wagonów, a motyk i siekaczy przez zakłady „Elektroaparat" i t. d. i t. d.

Ambitniejsze fabryki wykręcają się też jak mogą od tych „util-planów" a przodują w tem prawie wszystkie moskiewskie z „Amo" na czele, które ani myślą o całym „szirpotriebie". „Robimy lokomotywy i wagony, a czajników i garnków robić nie będziemy" — deklaruje zwięźle największa fabryka Uzbekstana „Krastowostoczna" — zapominając, że z temi lokomotywami też nieświetnie. Nie robią prawie nic uchodzące za wzór karności partyjnej fabryki Leningradu, a te, które dłubią coś, robią to w śmiesznie małej ilości produkując nieznużenie, do znudzenia: grabie, młotki, zawiasy, wiadra i łopaty. „Szirpotreb" w fabrykach skończy się napewno fiaskiem.

Cała nadzieja znowu w „promkooperacji", która otrzymała olbrzymi plan 3 miljardów rubli. Na czem oparto tę potężną cyfrę, skoro wiadomem było, że produkcja „promkoop." w tym zakresie stale dotąd malała, i była równie stale niedostateczną nawet dla samych instytucyj — rynek zaś wogóle nic o jej wysiłkach nie wiedział? Nie wiadomo, tak jak też nie wiadomo, czy wobec takiej tradycji należy wogóle liczyć na tę promkooperację.

Jak dotąd, ostatecznym wynikiem tych wielkich zabiegów, po kilku miesiącach „wysiłków" i hałaśliwej propagandy, — jest niebrzydka kolekcja eksponatów na małej wystawce w Pietrogrodzkim rejonie. I na tych eksponatach kończy się cała farsa — próżnoby szukał ich ktoś w t. zw. handlu. — Małżeńska para, musiałaby skwitować z prowadzenia własnego gospodarstwa.

„Społeczne wyżywienia".

W tem miejscu jednak, niejeden pokusi się napewno o łatwe rozwiązanie problemu.

— Wszak istnieją tam — powie — fabryki-kuchnie, znane nawet zagranicą z pięknych reprodukcyj.

Ja widziałem je nawet w rzeczywistości, a jedną szczególnie piękną zzewnątrz w Narwskim rejonie Leningradu. Jest ich oczywiście więcej. Piękne są wszystkie te, które służą na pokaz, ale nie wszystkie, — daleko nie wszystkie są tak piękne. Do tych drugich, będących w przygniatającej większości należą n. p. kuchnie na „Bałtyckiej fabryce". Jest ich tam aż 3, a wszystkie odznaczają się niesłychanym brudem i negacją najprymitywniejszych warunków sanitarnych. Słyną z braku łyżek, brudnych nie nadających się wręcz do użytku talerzy i urządzeń, które swą niedostatecznością urągają najskromniejszym wymaganiom. N. p. kuchnia „Łoso", obsługująca 1400 uczestników ma tylko jeden stół i dwie ławki z połamanemi nogami(!). Robotnicy jedzą stojąc, i to nietylko tam, ale i w najpoważniejszych leningr. gigancie — „Putiłowcu", w drugiej olbrzymiej „Wierfi" i w wielu innych.

Wszystkie te instytucje objęte są systemem zwanym „Obszczestwiennoje pitanje" (społeczne wyżywienie). Plany i w tym zakresie są duże. Sam Leningrad ma doprowadzić cyfrę obiadów do 900 miljonów w r. 1932. Ta chorobliwie wielka niedopasowana ani do warunków ani do potrzeb cyfra, wskazywałaby na jakąś równie fantastyczną — niewiadomo dla kogo przeznaczoną nadwyżkę. Narazie niema jednak mowy nietylko o nadwyżce, ale zato jest mowa o tem, że w większości wypadków wieczorne i nocne zmiany nie dostają wogóle swych porcyj, a tam gdzie jeszcze dostają, jedzenie jest zupełnie złe i zimne, jako, że kuchnia urzęduje „biurokratycznie", gotując obiad na 15 godzin przed wydaniem (Siewiernaja Wierfij). Obiady bywają tak straszne, że nawet niewybredni robotnicy sowieccy wzywają nieraz interwencji lekarza, aby zabronił je wydawać (fab. „Bolszewik" w Len.). Dania są jednostajne: rzadka zupa w której pływa czasem listek zieleni, a na drugie śledź „serwowany za ogon", przyprawiony tylko tym żartem biednych konsumentów. („Krammaszstroj"). Czasem, gdy fabryce-kuchni braknie obiadów, powiększa się cudownym sposobem ich ilość, robiąc z 200-tu 300-ta, a z 300-tu nawet 700(!). Taką sztukę dzielenia mikroskopijnych dań, bez mikroskopu można podziwiać, ale jeszcze więcej należy podziwiać wstrzemięźliwość klijentów tych kuchni.

Poza fabrykami, w mieście istnieje t. zw. „stołowyje" — jadłodajnie, które dzielą się na „zamknięte" i „ogólne".

Przyznam się, że nie miałem tyle odwagi co Knickerbocker, aby zjeść taki obiad — zapach sam ostudził moje chęci. To zresztą rzecz gustu. Natomiast rzeczą cierpliwości i zdrowych nóg jest znaleść jadłodajnię ogólną, w której można dostać obiad. Zdarza się, że szukający go po godzinach biurowych (po 4-tej) odwiedzi ich czasem kilka i kilkanaście.

Małżeństwo mogłoby zatem łatwo pozostać bez obiadu — a może i bez kolacji, jako, że sytuacja ta wieczorem nie ulega żadnej poprawie, o ile obywatel mąż nie postarał się o bilet do... teatru. (To nie jest pomyłka zecera).

W teatrze bowiem można się zazwyczaj zaprowiantować i to względnie tanio. Teatry mają też duże powodzenie w Rosji. W tem miejscu żałuję szczerze, że nie chcąc przekraczać ściśle określonego tematu — nie mogę też powiedzieć paru niekłamanych słów entuzjazmu o tych instytucjach, na które one w pełni zasługują. Publiczność jest też b. teatralna, ale mimoto podejrzewałem ją zawsze, że pobudki jej przyjścia do teatru były częściowo materjalnej natury.

Zimą zatem tym ubocznym celem był ciepły kąt i bufet a latem sam bufet. Teatry bez bufetu, lub ze złym bufetem miały dostrzegalnie gorszą frekwencję — może zresztą odgrywały tu także rolę i same sztuki. Natomiast zupełnie niewątpliwem jest, że większe teatry mają tych bufetów po kilka i że bufety te w czasie pierwszej pauzy są dosłownie zdobywane szturmem i — pustoszone do ostatniej okruszyny. Ludziska nietylko najadają się „butterbrodami" z czarnego chleba i cienkiego plasterka kiełbasy, ale robią też zapasy tych smakołyków i biorą je do domu. Pakieciki z żywnością kupioną w bufecie widnieją gęsto w garderobie, jako realna korzyść... ze sztuki; myślę jednak, że sztuka sama na tem nie cierpi. Teatr zatem mógłby pomóc małżonkom w rozwiązaniu problemu kolacji. Ale jeśli tak się nie stało (o co zresztą nie należy winić męża, jako, że bilety do teatrów można najczęściej kupować tylko na początku każdej programowej dekady), jeśli i w jadłodajniach młoda para nie znalazła jakiejś wolnej jeszcze porcji kolacji, — zostaje tylko „Czajnaja" z bladą, do czystej wody podobną herbatą, lub „Kaffe", z wywarem niesmacznych surogatów kawy, — a do tego drogie ciastko — „pierożennyje" pieczone na oleju przez niechlujnych Ormian — „czastników"...

(Dok. nast.)

Wyniki hokeistów krakowskich. Drużyna hokejowa Cracovii wyjechała do Lwowa, gdzie grała dwukrotnie przeciw Pogoni z wynikami 2:0 (1:0, 1:0, 0:0) oraz 0:1 (0:0, 0:1, 0:0). Natomiast Sokół bawił w Krynicy i uległ tamtejszemu KTH w stosunku 0:1 (0:0, 0:1, 0:0).

Pierwsze walki lekkoatletyczne stoczono w Poznaniu. Odbyły się zawody drużynowe Warta—AZS. Zwyciężył zespół Warty 42:40 punktami. Spotkanie było bardzo zaciekłe skutkiem równości sił.

Mistrzem Warszawy w hokeju została Legja, która wygrała rozstrzygające spotkanie z Polonją dzięki strzeleniu przez Polonję samobójczej bramki pod koniec zawodów. Drużyna zaś AZS. z Warszawy wyjechała do Torunia i wyszła tam na remis z TKS 1:1 (0:0, 1:0, 0:1).

Nehringowa pokonana. Mistrzyni świata w jeździe szybkiej na łodzie p. Nehringowa została w Łodzi pokonana w biegu pań na 500 m przez Lenę w czasie 1:06 wobec 1:09. Również sztafeta na 2.000 m, w której była Lena, zwyciężyła 4:13.

Z komisji budżetowej.

Budżet ministerstwa handlu.

Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Referat wygłosił poseł Minkowski BBWR. Dochody ministerstwa z wyłączeniem przedsiębiorstw preliminowane są w wysokości 15,032.300 zł., wydatki 32,451.800 zł. Stanowi to znaczny, 10-proc. spadek preliminowanych wydatków. Obroty handlowe morskie coraz bardziej rozszerzają swój zasięg. Proces zespolenia z polskiem morzem czyni dalsze postępy gospodarcze, co sprawozdawca ilustruje cyframi. Port w Gdyni jest jeszcze w stanie rozbudowy. W bieżącym roku ma być wzniesiony magazyn długoterminowy, duża sala pasażerska z pomieszczeniem dla urzędu celnego i innych 10 nowych kranów. Przeprowadzona będzie sieć wodociągowa i elektryczna. Omawiając przedsiębiorstwa skomercjalizowane referent oświadcza, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z r. 1927 o przedsiębiorstwach skomercjalizowanych pozwala na zbytnią ekspansję tych przedsiębiorstw, co niekiedy niezgodne jest z programem polityki rządowej. W tych warunkach działalność gospodarcza państwa może sięgać także do tych dziedzin, w których czynna jest inicjatywa prywatna, co nie jest właściwe. Wobec tego rewizja dekretów o skomercjalizowanych przedsiębiorstwach wydaje się rzeczą zupełnie szczęśliwą. Polska jest krajem o strukturze mieszanej, przemysłowo-rolnej i to jest jej siłą. Z tego faktu płyną również konsekwencje. Dziś i rolnictwo i przemysł są nieopłacalne. Różnica jest tylko w napięciu strat. Kalkulacja kosztów rolnych w artykułach przemysłowych stanowi znikomy odsetek. Nie dość elastyczne są koszta robocizny, świadczeń socjalnych, podatków, procentów od długów prywatnych i t. p. Źródło podniesienia cen rolnych może znalazłoby się czy to w polityce wywozowo-premjowej, czy w kredytach inwestycyjnych. Mówca broni stanowiska, że najpoważniejsze skutki może przynieść zmniejszenie płac robotniczych. Analiza składników kalkulacyjnych kosztów wykazuje, że proces potanienia wymaga długiej drogi.

Mowa min. Zarzyckiego.

Po przemówieniu referenta zabrał głos minister Zarzycki, który zaczyna od tego na czem sprawozdawca skończył t. j. od bilansu handlu zagranicznego.

Bilans handlowy Polski.

Zagadnienie utrzymania czynnego bilansu handlowego musiało się wysunąć — mówi minister — na czoło prac ministerstwa, bo aktywne saldo jest głównym warunkiem utrzymania stałości naszej waluty. Od roku 1930 mamy saldo aktywne, w 1930 było 180.000.000 zł, w 1931 r. 410,000.000 zł, a w niezwykle ciężkim dla handlu zagranicznego 1932 r. skończyliśmy saldem dodatniem w wysokości 221,800.000 zł. Na zmniejszenie się salda dodatniego w 1932 r. złożyły się 3 przyczyny: **zmniejszenie się salda z Anglją** naskutek ograniczenia importu angielskiego **oraz z Sowietami** wskutek niemożliwości wysyłania wyrobów hutniczych na dotychczasowych ciężkich warunkach, wreszcie **zmniejszenie się salda z Austrją** wskutek ograniczenia importu węgla i trzody do Austrji. Poprawiliśmy jednak nasze saldo w ub. r. z Niemcami, Francją i Włochami. Pozostaje w Europie tylko Szwajcarja jako kraj, z którym mamy poważne saldo ujemne.

Przeszkody w utrzymaniu dodatniego bilansu piętrzą się w dalszym ciągu. Na pierwszem miejscu stoi fakt, że nasza wytwórczość w wielu gałęziach znajduje się w początkowem stadjum, drugą przeszkodą są ostatnie ograniczenia importowe państw zagranicznych, trzecia wreszcie pochodzi stąd, że w okresie poprzedzającym obecną sytuację międzynarodową zawarliśmy szereg zbyt liberalnych umów handlowych i układów kontyngentowych. Inne państwa, które mają podobne umowy, poddają je obecnie rewizji i my przeprowadzamy prace przystosowania niektórych umów do zmienionych warunków. Niektóre umowy będą rewidowane przy sposobności ogłoszenia nowej taryfy celnej. Ogólny nasz wywóz napotyka w ostatnich czasach na wielkie trudności, walcząc z wzmożonym naporem węgla angielskiego oraz trudnościami walutowemi w Europie południowo-środkowej.

Nasza polityka morska.

W r. ub. zrealizowaliśmy już część 10-letniego programu rozbudowy marynarki handlowej. Uruchomiono 4 nowoczesne statki towarowo-pasażerskie, jak też dobudowano 2 transatlantyckie statki dla linji Gdynia—Ameryka. Dzięki swojemu obrotowi port nasz zajął już czołowe stanowisko wśród starych portów Bałtyku i odgrywa coraz większą rolę przyjmując poważne ładunki tranzytowe. Również Gdańsk osiągnął obroty towarowe nienotowane dotąd w jego historji. Utyskiwania senatu gdańskiego wywołane są mało lojalną polityką tego senatu w stosunku do Polski. Obroty portów naszych ucierpiały mniej niż przez granice lądowe i pewny spadek w obrotach Gdańska w 1932 jest tylko wynikiem kryzysu. Rząd polski daje Gdańskowi te same prerogatywy co Gdyni, jeżeli zaś sfery gospodarcze wyzyskują nieco bardziej Gdynię niż Gdańsk to winna temu jego polityka. Intensywny dowóz towarów przechodzących przez Gdańsk dowodzi, że odgrywa on coraz ważniejszą rolę w życiu gospodarczem swego zaplecza.

Dyskusja.

O godz. 2 przewodniczący Byrka zarządził przerwę do 16, poczem ponownie zabrał głos minister Zarzycki, który mówił do 6-tej wieczorem. Następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której przemawiali posłowie: Rybarski, Czetwertyński (kl. nar.), Langer (str. lud.), Chądzyński (NPR), Rozmaryn (kl. żyd.), Bień, Sanojca, Tebinka, Hołyński, Czernichowski i in. (BB). Dyskusja przeciągnęła się do późnej nocy.

Na komisji administracyjnej kontynuowana była wczoraj dyskusja nad dalszemi punktami projektu ustawy samorządowej.

Katastrofa kolejowa pod Tczewem

Poznań 24 stycznia.

(Tel. wł.) Dziś o 10 rano wydarzyła się katastrofa kolejowa na stacji Zajączkowo pod Tczewem. Pociąg towarowy idący z Bydgoszczy najechał na drugi pociąg towarowy przed semaforem. Skutkiem zderzenia rozbity został brankar doraz 3 wagony. Hamulcowy Jan Kosydarski został zabity na miejscu, konduktor Feliks Gościnny odniósł ciężkie rany.

Przeciwko przewadze wielkich mocarstw.

Genewa 24 stycznia.

(PAT) „Journal de Geneve" p. t. „4 wielkie mocarstwa arbitrami świata — plan przeciw Lidze Narodów i mniejszym państwom" zamieszcza dziś obszerną depeszę z Londynu, omawiającą rzekomy plan Mac Donalda i Simona, stwarzający stałą ścisłą współpracę grupy wielkich mocarstw z Brytanją, Francją, Niemcami i Włochami. Korespondent twierdzi, że według krążących w Londynie pogłosek Simon jest zirytowany tem, że polityka W. Brytanji w Lidze jest często krzyżowana przez t. zw. mniejsze państwa. Uważa on pozatem procedurę genewską za zbyt powolną i sądzi, że w ramach grupy 4 mocarstw możliwe byłoby dojście do szybszych decyzyj. Dla tych planów Simon pozyskał Mac Donalda.

Korespondent podkreśla jednak, że realizacja tego planu napotyka na wielkie trudności, w szczególności ze strony Francji, która czułaby się izolowaną, a następnie Polski i Czechosłowacji, które bardzo poważnie aspirują do roli wielkich mocarstw europejskich. Korespondent podkreśla, że w Londynie zwracają uwagę na rosnącą aktywność rządu polskiego, który przeprowadził pakt nieagresji z rządem sowieckim oraz zbliżył Polskę z Czechosłowacją. Zwróciwszy uwagę na słabnącą akcję polityki zagranicznej ZSRR korespondent kończy, że Polska i Mała Ententa czują się silniejsze od swoich możliwych przeciwników, tak że trudno przypuścić, by poddała się decyzji wielkich mocarstw, mając możność wypowiadania swego zdania i obrony swoich interesów na trybunie genewskiej.

Rząd czeski i pucz berneński.

Praga 24 stycznia.

(PAT) Minister obrony narodowej oświadczył parlamentowi, że zbrodnia w Bernie zostanie surowo ukarana i rząd dołoży wszelkich starań, celem uniemożliwienia podobnych zajść na przyszłość.

Głosy prasy.

Morawska Ostrawa 24 stycznia.

(PAT) Faszystowski zamach brneński odbił się głośnem echem w całym kraju i spotkał się z jednomyślnem potępieniem całego społeczeństwa czeskiego. Prasa czeska nazywa pucz szaleńczym pomysłem i domaga się od rządu poczynienia energicznych kroków, celem zapobieżenia na przyszłość podobnym wybrykom w drodze obostrzenia cenzury prasowej wobec pism terorystycznych i likwidacji organizacji faszystowskiej, podkreślając przytem, że państwo miało już wiele kłopotów ze strony komunistów i hakenkreuzlerów, ale nikt dotychczas nie odważył się zaatakować koszar.

Awantury na uniwersytecie wrocławskim

Berlin 24 stycznia.

(Tel. wł.) Z okazji podjęcia wykładów przez prof. Cohna doszło dziś na uniwersytecie wrocławskim do nowych awantur. Do sal wykładowych wrzucali demonstranci bomby cuchnące i łzawiące. W całym gmachu panował straszny hałas celowo wywoływany przez studentów hitlerowskich. Podczas awantur wewnątrz gmachu krążyli demonstranci także wokół uniwersytetu wznosząc okrzyki antyżydowskie. Zawezwana policja przywróciła spokój aresztując licznych demonstrantów.

Aresztowania narodowych socjalistów

Wiedeń 24 stycznia.

(PAT) Policja tutejsza aresztowała do wczoraj wieczora 19 narodowych socjalistów pod zarzutem udziału w zamachu na dom towarowy Gerngrossa. 10 aresztowanych przyznało się do udziału w zamachu.

„Narodowi socjaliści wrogami Kościoła".

Wiedeń 24 stycznia.

(PAT) Biskup Linzu Gofellner wydał list pasterski przeciw narodowym socjalistom, nazywając to stronnictwo wrogiem Kościoła. List zwraca się też przeciwko antysemityzmowi rasowemu, nazywając go niezgodnym z zasadami chrześcijańskiemi. Mimo to list przyznaje, że międzynarodowy duch żydowski jest szkodliwy, występowanie jednak przeciwko narodowi żydowskiemu z powodu jego pochodzenia jest nieludzkie i niechrześcijańskie.

Bomby łzawiące w wielkim magazynie.

Wiedeń 24 stycznia.

(Tel. wł.) Policja wiedeńska zakończyła śledztwo w sprawie zamachu gazowego na dom towarowy Gergrossa, dokonanego w dniu 18 grudnia ub. roku i przesłała akta prokuraturze. Jak stwierdzono bomby zławiące sporządzone zostały w piwnicy „domu bronzowego" w Wiedniu.

Otwarcie sesji Ligi Narodów.

Sprawy terenów mandatowych.

Genewa 24 stycznia.

(Tel. wł.) Dziś przed poł. rozpoczęła się pod przewodnictwem delegata włoskiego Aloisiego 70 sesja Rady Ligi Narodów. Francję reprezentował Cot, Wielką Brytanję Eden, Polskę hr. Raczyński i Niemcy stały delegat Keller. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajowało się sprawozdanie komisji mandatowej, przyczem **delegat francuski po raz pierwszy oficjalnie poruszył zamiar Francji ogłoszenia niepodległości Syrji.** Na poufnem posiedzeniu przy ustalaniu porządku dziennego odesłano do procedury lokalnej petycję mniejszościową P. Neugebauerowej z Górnego Śląska. Na posiedzeniu publicznem Rady przyjęto szereg raportów oraz wyznaczono sprawozdawcę dla najważniejszych z pośród spraw figurujących na porządku dziennym, a mianowicie sprawy anglo-perskie zatargu o koncesję naftową. Sprawozdawcą tej sprawy został Benesz.

Kontrola zbrojeń.

Genewa 24 stycznia.

(Tel. wł.) Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś popołudniu pod przewodnictwem Hendersona na pierwsze po dłuższej przerwie posiedzenie, celem przygotowania prac konferencji rozbrojeniowej. W skład prezydjum wchodzi 18 państw. Delegat sowiecki nie przybył na posiedzenie. Po raz pierwszy od lipca zasiada na konferencji rozbrojeniowej delegat niemiecki. Po krótkiej przemowie Hendersona prezydjum przystąpiło do obrad nad projektem konwencji w sprawie kontroli zbrojeń. Projekt przewiduje utworzenie międzynarodowej komisji kontrolnej, w której skład mieliby wejść reprezentanci wszystkich sygnatarjuszy konwencji. Zadaniem jej byłoby strzec wykonania przyszłej konwencji rozbrojeniowej.

Tajne bazy marynarki japońskiej

Londyn 24 stycznia.

(Tel. wł.) Organ angielskiej partji pracy „Daily Herald" donosi z Genewy, że Japonja buduje tajne bazy operacyjne dla swych łodzi podwodnych na wyspach Marjanach i Palau, leżących na Oceanie Spokojnym na szlaku okrętowym Stanów Zjednoczonych do wysp Filipińskich. Nad wyspami temi sprawuje Japonja mandat Ligi Narodów, który nie upoważnia jej do podobnego kroku. Wiadomość o tem przedsięwzięciu Japonji dotarła do komisji mandatowej, która po jej sprawdzeniu postanowiła sprawę przekazać Radzie Ligi Narodów. Krok Japonji uważany jest w kołach Ligi Narodów za naruszenie art. 22 paktu Ligi Narodów i waszyngtońskiego układu 4 mocarstw, oraz za bezpośrednie zagrożenie komunikacji handlowej Stanów Zjednoczonych z Filipinami.

Dymisja rządu katalońskiego.

Madryt 24 stycznia.

(Tel. wł.) Z Barcelony donoszą, że rząd kataloński podał się do dymisji.

Strajk w Londynie przełamany.

Londyn 24 stycznia.

(PAT) Strajk autobusów w Londynie został przełamany. Dzisiaj popołudniu połowa strajkujących powróciła do pracy.

Afera Gilbeaux

Paryż 24 stycznia.

(PAT) Jutro przed sądem wojennym rozpocznie się proces przeciwko Gilbeaux, skazanemu zaocznie na śmierć w lutym 1919 r. przez paryski trybunał wojenny za komunikowanie się z nieprzyjacielem. Z aktu oskarżenia wynika, że Gilbeaux jeszcze przed wojną był korespondentem gazet niemieckich „Voss. Ztg." i „Berliner Tageblatt". Gilbeaux uważany był za niebezpiecznego anarchistę i agitatora rewolucyjnego. W akcie oskarżenia ujawniona jest również rola, jaką odegrał Gilbeaux w rewolucji rosyjskiej. Miał on wyjechać z Szwajcarji do Rosji słynnym zaplombowanym wagonem przez Niemcy. Wreszcie zarzuca się Gilbeaux, że prowadził on we Francji w czasie wojny agitację wśród członków syndykatów, podżegając do strajków oraz do nielegalnych wystąpień.

Widmo głodowej śmierci.

Moskwa 24 stycznia.

(Tel. wł.) Stacja meteorologiczna na Nowej Ziemi znajduje się w obliczu śmierci głodowej i wzywa drogą radjotelegraficzną pomocy. Wskutek potężnej kry wszelki dostęp do wyspy jest niemożliwy. Dwa łamacze lodów, które wyruszyły z Archangielska musiały zawrócić. Obecnie władze sowieckie zamierzają wysłać największy sowiecki łamacz lodów „Krassin". W kołach fachowych uważają to przedsięwzięcie za bardzo niebezpieczne i nie mające prawie żadnych widoków powodzenia. Istnieją poważne obawy o los załogi stacji meteorologicznej.

Kronika telegraficzna.

Tatrzańscy górale w Berlinie.

(PAT) Odbył się w Berlinie w Domu Polskim pokaz tańców górali podhalańskich z towarzyszeniem śpiewu i muzyki. Zespół stanowili znani górale zakopiańscy Obrochta z córkami, oraz Krzeptowski i Wawrytko. Na pokaz, który wywołał entuzjazm licznie zebranej kolonji polskiej, przybył poseł Rzplitej Wysocki z małżonką, konsul generalny Gawroński z małżonką, oraz liczni urzędnicy poselstwa i konsulatu.

Pożar miasteczka.

(Tel. wł.) W miasteczku bułgarskiem Misivria, położonem nad Morzem Czarnem wybuchł wczoraj groźny pożar, który jeszcze nie został ugaszony i grozi zniszczeniem całemu miasteczku.

Zaginiona ekspedycja naukowa.

(PAT) Z Sztokholmu donoszą: Panuje tu niepokój o los Dra Ambolta, kierownika jednej z ekspedycyj Sven Hedina do Azji środkowej. O Ambolcie brak wiadomości od dłuższego czasu. Prowadzi on badania pustyń, położonych na południe od jeziora Lopnor i miał przybyć do Pekinu.

Choroba Galsworthy'ego.

(PAT) Znakomity pisarz John Galsworthy, laureat zeszłorocznej nagrody Nobla ciężko zapadł na zdrowiu. Autor „Sagi rodu Forsytow" chory jest na złośliwą anemję, będącą następstwem przeziębienia. Chory przebywa w swojej rezydencji w Hampstead pod Londynem.

Mrozy we Francji.

(PAT) Mrozy we Francji stale się wzmagają. Na prowincji temperatura wynosi od 13 do 15 stopni poniżej zera, w okolicach górskich 18, w Paryżu 9 stopni.

7 osób zginęło w płomieniach.

(Tel. wł.) Podczas pożaru w pewnej wiosce w prowincji Jaen w Hiszpanji zginęło 7 osób w płomieniach.

Aerolit przebił dach teatru.

(PAT) Z Valparaiso donoszą: Olbrzymiej wagi aerolit spadł na nowowybudowany teatr „Mondial" w Valparaiso. Aerolit przebił dach gmachu teatru i wyrządził wewnątrz prawdziwe spustoszenie. Wypadek zdarzył się w godzinach porannych, dzięki czemu ofiar w ludziach nie było.

PAWEŁ POPIEL.

2918 kilometrów na koniu.

—ooo—

3) (Ciąg dalszy.)

Ludność gromadzi się na nabożeństwo w sporym rozmiarami, do tymczasowego użytku zbudowanym drewnianym kościele, w tatrzańskim stylu z wewnętrznemi pod stropem, biegnącemi galerjami, łączącemi się z chórem — przybytek poważny, noszący na pierwszy rzut oka nawet cechy nie dzisiejszej budowy.

Od Bałtowa dzieliło mnie już tylko 8 kilometrów, skąd po powtórnem przenocowaniu, odprowadzony zostałem konno przez właściciela do Brzóstowej, majątku brata jego, ks. Bohdana Druckiego Lubeckiego. Tu kraj już nie hreczki, jak pod Kozienicami, lecz złotej sandomierskiej pszenicy i buraków cukrowych. Ks. Bohdan Lubecki odprowadził mnie konno do Opatowa, skąd po najtwardszej i najostrzejszej jaką znam szosie, bez latówki dojechałem wieczór do Planty, majątku p. Stanisława Morawskiego. Pewna kościelna uroczystość rodzinna wymagała, bym był na niej obecny nazajutrz w kościele o dwie mile odległym od miejsca mego zamieszkania, już o pół do ósmej rano; wyjechawszy więc z Planty o 2-giej w nocy, przejechałem 30 km. do 5-tej rano, poczem po koniecznej toalecie, już tym razem na kołach, znalazłem się w kościele punktualnie o naznaczonej godzinie.

W ten sposób zakończyła się pierwsza wycieczka, dając mi pojęcie, czego będę mógł w przyszłości od mej klaczki zażądać.

II.

Niedługo przyszło czekać na dalszą próbę wytrzymałości „Jedynki", gdyż wkrótce wyruszyłem w dawno zamierzoną wycieczkę, do nieznanych mi dotychczas Lubelskiego i Wołynia.

Znów pierwszym, a tak miłym zawsze postojem był Łoniów. Hr. Moszyński odprowadził mnie do przeprawy przez Wisłę pod Tarnobrzegiem, skąd po kwadransie czasu znalazłem się w Dzikowie hr. Zdzisławostwa Tarnowskich. Okazały zamek został odbudowany po strasznym pożarze, który zniszczył znaczną część artystycznych zbiorów, bezcennej bibljoteki, całe wnętrze i kosztował życie kilku bohaterskich obrońców. Czcigodnego Właściciela pocieszyło wtedy w pewnym stopniu ogólne współczucie nietylko przyjaciół i znajomych, lecz niemal całego polskiego społeczeństwa i naszych instytucyj naukowych. Dziś nad drzwiami wchodowemi znów widnieje napis: „Dozwól nam Panie mieszkać w tym gnieździe ojczystem, a racz opatrzeć zdrowiem i sumieniem czystem". Na frontowej ścianie zamku umieszczony zegar słoneczny przypomina i wskazuje, że czas płynie i dnie mijają, a także, że słońce nietylko z zmierzchem zachodzi, ale również jutrzenką wschodzi. W dużej kaplicy łączącej się z zamkiem, obok świeżego pięknego Epitaphium, wspomnienia wdzięczności dla ofiarnych zgasłych obrońców podczas katastrofy ogniowej, przechowuje się z pietyzmem autograf ks. Marka, konfederata barskiego, z błogosławieństwem dla domu i rodziny hr. Tarnowskich.

Żal było opuszczać z kastylskiego źródła dostojnych wiekowych tradycyj wciąż nowe życie czerpiący, gościnny, przyjacielski Dzików — ale długą drogę miałem przed sobą; prowadziła ona tuż koło majestatycznego z góry spoglądającego Sandomierza do Zbydniowa, majątku p. Zbigniewa Horodyńskiego, zamiłowanego jeźdźca konkursowego i hodowcy. Zabawne było i świadczące o upodobaniu, że nie było takiego zakątka stajni, gdzieby się nie mieścił jakiś koń pełnej krwi. Duże pole owsa „Findling" niezwykle wysokiego, bujnego i w ziarnie obsadzonego, zapewnia, że wychowanki zbydniowskie nie będą miały powodu uskarżać się na brak paszy.

Tego samego jeszcze dnia przez Rozwadów i Nisko dojechałem późnym wieczorem (69 kilom.) do Rudnika, majętności hr. Hieronima Tarnowskiego. — Miejscowość ta słynie z wyrobów koszykarskich, znanych całemu światu, a rozległe lasy z nadzwyczajnego stanu sarn i rogaczy. — Odmówiłem najzupełniej proponowanego podjazdu, będąc na tyle dziwakiem, że nie mogę się zdecydować na gaszenie z sztucera życia tej cudnej o ślicznych oczach zwierzyny, zupełnie bezbronnej i nie mającej pojęcia o tem, co ją czeka — by za chwilę móc się zastanawiać, czy odroża były ładnie operlone i, czy rozmiary ich były wybitne. — Już w raju przy stworzeniu przeznaczeniem zwierząt jadalnych było służenie dla pożywienia człowieka i zabijanie ich nie jest mordem, ale za to strasznie nie równą, już nawet nie walką, lecz dobrze obmyślaną i wykonaną zasadzką, osobiście dla mnie niesympatyczną. — Gdybym był innych zapatrywań, mógłbym był przy spacerze po lesie rudnickim zabić (prawdopodobnie) w ciągu godziny 5 dobrych rogaczy przypatrujących się nam spokojnie i z zaufaniem; że się tak nie stało, to już nie wina gościnnego gospodarza i przyjaciela, lecz moja własna.

Przy zupełnie uzgodnionych poglądach na nasze żywotne, krajowe, bieżące stosunki polityczne i społeczno-ekonomiczne, rozmowa toczyła się wartko w pokoju ozdobionym niezrównanemi akwarelami Juljusza Kossaka i sztandarem Gustawa Adolfa, zdobytym na wojskach szwedzkich przez hetmana Czarnieckiego w bitwie pod Rudnikiem.

Kilka kilometrów za Rudnikiem przekroczyłem, po długim krytym moście majestatycznie płynący San, z wrażeniem zbliżonem może do przejeżdżających równik. — Rzeka ta rozdzielała dawniej dwa zabory, dziś przedziela Małopolskę od Lubelskiego, dotąd jeszcze dwa kraje, jeżeli nie dwa światy i to geologicznie, etnograficznie, folklorystycznie i nawet cywilizacyjnie. — Po małopolskich znakomitych szosach — piaszczysty gościniec; po urodzajnej glebie — lekka; po schludnych, kulturalnych miasteczkach — osady z niezatartym charakterem rosyjskiego niedbalstwa i celowego wstrzymywania postępu; ludność lesistych ubogich okolic, powoli dopiero otwierająca niezbyt ufnie oczy na wolnością tętniące nowe czasy. Tu przez szerokie łąki przemyka się w stronę Sanu śliczna rzeka Tanew, krystalicznie czysta, zasłuchana w cichy szept lasu. Tonął w niej niegdyś magnat polski z rodziny dotychczas istniejącej o nazwisku znanem i poważanem — przechodzący kmiotek uchwycił go za czupryny i wyratował; za niebaczne dotknięcie się głowy szlacheckiej został ten zbawca najpierw przykładnie i surowo ukarany, potem sowicie za ratunek obdarowany, zaś uratowany z wdzięczności dla Opatrzności na tem miejscu wystawił pomnik z napisem: „Za to, że Pan Pana z toni wybawił, Pan Panu ten pomnik wystawił". Zbyt bujne były wówczas charaktery i czasy, obecnie może aż zanadto naodwrót! Trudno było, jest i będzie w świecie i w życiu o właściwą miarę i o wzajemne oddanie tego co się komu należy.

Przeszło 3 godziny jechało się przez krzeszowskie i biłgorajskie leśnictwa, należące do ordynacji Zamoyskich. Noszą one niestety widoczne ślady długotrwałych nadużyć serwitutowych, pozatem patrzeć musiałem nie na drzewa obok traktu, lecz na drzewo na ziemi.

Gościniec dotychczas wymoszczony drągami z czasów wojny; co kilka kroków drągi spróchniałe, zato w tem miejscu wybój blisko metrowej głębokości, omijanie i wyszukiwanie ścieżek bocznych męczyło niewypowiedzianie jeźdźca i konia, a upał doskwierał nawet w lesie. Rozrywało myśl zaspokojenie hodowlanej ciekawości jaką jest widok „konika biłgorajskiego". Znany badaczom ten okaz nieledwie przedhistorycznej fauny, potomek azjatyckiego „tarpana" tu ma swoje naturalne przyrodzone siedlisko — „wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen" — nie może on żadną miarą służyć do ulepszania innych ras, lecz przez swoje odwieczne pochodzenie niewybredność, stosowanie się do warunków życia, jakie są jego udziałem i wartość zasług, jakie miejscowej ludności oddaje, zasługuje na troskliwą opiekę i ochronę od grożącego mu zwyrodnienia. Wdzięczna praca i zadanie dla departamentu chowu koni, ale nie próbą ulepszenia jakiemikolwiek krzyżowaniami, lecz selekcją i tylko selekcją na wzór obfitej w wynikach pracy nad końmi huculskiemi. Wśród dość typowych, ale pokrojowo przeważnie marnych okazów napotkałem wspaniałego kasztanowatego ogiera, nieodrodnego potomka praojców z hardą podniesioną głową i lwim wzrokiem: obrazował mi on pana, stróża i wodza tabunu klaczy tarpanów gdzieś w tajgach syberyjskich lub leśnych niedostępnych skalistych pastwiskach północnej Azji. Prawdziwie czołowy reproduktor dla tej tak rzadkiej dziś odmiany końskiej rodziny.

Wreszcie Biłgoraj centrum wytwórców sit i przetaków łubianych, łyczanych lub z włosia. Miasto założone przez Adama Gorajskiego w XVI wieku, uzyskało przywileje miejskie od Stefana Batorego; kościół wystawił w XVII wieku, późniejszy dziedzic Marcin Szczuka. We wsiach, przez które przejeżdżałem, zagrody wiejskie wyglądają jak fortece, zbudowane w czworobok, do którego prowadzi drewniana brama kryta wąskim daszkiem strzechy lub gonta, a płoty okalające ogródki owocowe i warzywne przedstawiają oryginalną plecionkę z łubionych deszczułek. Widywałem ule, długie, leżące w grubym pniu wydrążone.

(C. d. n.)

Dział gospodarczy.

Przeciw subwencjonowaniu wielkiego przemysłu.

Ostatnio powstało na terenie Łodzi „Towarzystwo polityki gospodarczej włókiennictwa polskiego". Na czele zarządu stanął ekonomista tej miary jak prof. Dr Adam Krzyżanowski, wiceprezesem zaś został wybitny przemysłowiec Aleksander Heiman-Jarecki. Do zarządu weszli Stanisław Iżycki i Juljusz Lewstein. Sekretarzem został Mr. Stanisław Lauterbach. Towarzystwo rozpoczęło działalność od wydania Biuletynu, w którego pierwszym zeszycie przedstawiło piórem p. Lauterbacha swój program.

Po gólnej charakterystyce polityki gospodarczej Polski odrodzonej przechodzi Biuletyn do omówienia programu swego Towarzystwa. Ze względu na wybitne osoby, jakie Towarzystwo skupia program ten zasługuje na szczególną uwagę. Podajemy też poniżej najistotniejsze jego części z naszemi podkreśleniami znamiennych oświadczeń.

Oto deklaracja programowa Towarzystwa P. G. W. P.:

Chodzi nam wyraźnie o politykę gospodarczą, o realne wpływanie na politykę gospodarczą. Chcemy wywalczyć drogę pojęciom, prowadzącym do rzeczywistego, praktyczno-życiowego uzdrowienia gospodarstwa polskiego w ogólności, a włókiennictwa naszego w szczególności.

Towarzystwo nasze jest grupą kompletnie niezależną. Fakt ten powinien stać się źródłem siły moralnej, której nie mogą zdobyć pewne zrzeszenia, będące ciągle niemal petentami wobec rządu. Towarzystwo nasze **w żadnej sytuacji i wobec żadnych czynników petentem nie będzie.** Z tego wynika, że to, co będziemy mieli do powiedzenia o problematach polityki gospodarczej, powiemy wprost i bez ogródek i bez względu na to, jak to się odbije na przejściowych interesach poszczególnych grup gospodarczych. Będziemy się starali służyć interesom całości gospodarstwa społecznego, i to będzie jedyne kryterjum, dla nas miarodajne.

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami poglądu, żądającego, aby państwo brało na siebie ciężary finansowe na rzecz życia prywatno-gospodarczego i uważamy, że optimum gospodarcze i skarbowe osiągnąć można tylko przez politykę ustalania zasadniczych, ramowych i możliwie niezmiennych warunków dla działalności indywidualnych warsztatów pracy i przez politykę stawiania przemysłu i handlu wobec konieczności wydobycia z siebie maximum wysiłku twórczego. W związku z tem zamierzamy w sposób kategoryczny postawić tezę, że faworyzowane dotąd odłamy przemysłu powinny zarzucić swe nastawienie na pompowanie korzyści finansowych z państwa i że winny budować swój byt i rozwój na własnych swoich siłach.

Ten pro-skarbowy punkt widzenia nie koliduje z inną naszą tezą, a mianowicie z przekonaniem, że suma obciążeń publiczno-prawnych jest u nas zbyt wielka i że nasz anty-kapitalizacyjny system podatkowy jest wręcz fatalny.

Przedmiotem żywego naszego zainteresowania jest narastający w ostatnich czasach bardzo doniosły — ale w warunkach liberalnej polityki gospodarczej wcale nie groźny — problemat regresji wielkiego przemysłu i kolizji pomiędzy interesami wielkiego przemysłu a interesami wielkich przemysłowców. Powiadamy: **niech giną wielcy przemysłowcy,** którzy nie mogą sprostać wymogom produkcji. Idziemy dalej: **niech ginie wielki przemysł,** o ile przemysł mniejszy w równych warunkach jest od niego sprawniejszy i konkurencyjnie silniejszy. Wznoszenie się czynników sprawnych i upadek czynników nieżywotnych jest zjawiskiem gospodarczo pomyślnem, zaś socjalnie obojętnem, bo w najdrobniejszej nawet mierze niezwiązanem ze stanem bezrobocia.

Apolityczny charakter naszego Towarzystwa czyni bezprzedmiotowem ustalanie stosunku do rządu. Musimy jednak zaznaczyć, że wśród większości naszych członków istnieje przekonanie, iż **obecny rząd Rzplitej stanowi w Polsce współczesnej jedyną siłę, zdolną do rządzenia państwem** i że panująca obecnie stabilizacja stosunków politycznych stanowi istotny walor dla życia gospodarczego kraju. W tych warunkach pragniemy podkreślić, że nasze — całkowicie niezależne i ściśle rzeczowe — tezy polityczno-gospodarcze — zawsze — także w wypadkach niezgodności z rządową polityką gospodarczą będą w intencji swej zmierzały do dopomożenia rządowi w szukaniu dobrej drogi polityczno-gospodarczej, a więc z istoty swej będzie to współpraca z rządem na terenie zagadnień gospodarczych.

Będziemy wykazywali rządowi i społeczności gospodarczej na konkretnych faktach życiowych szkodliwość polityki etatystyczno-interwencjonistycznej, zupełną jej niecelowość z punktu widzenia zamierzeń samego rządu, absolutną nieodpowiedniość w stosunku do ustroju prywatnej własności środków produkcji.

Będziemy się domagali przewekslowania **na tor liberalizmu ekonomicznego** naszej wewnętrznej polityki gospodarczej, w mniejszej mierze uwarunkowanej współdziałaniem z innemi państwami.

Konieczność liczenia się z polityką innych państw dostatecznie uzasadnia tezę, wedle której dopiero w dalszej perspektywie czasu **należy zerwać z polityką sztucznego kształtowania naszego bilansu handlowego.** Chodzi nam jednak o to, że **zasadnicze nastawienie myślowe, przeciwne fetyszowi bilansu handlowego,** powinno się wyrabiać już dziś.

Nie łudzimy się wcale, aby — przez zrealizowanie tych zaleceń szybko mogła nastąpić istotna poprawa sytuacji gospodarczej. Podkreślamy jednak z naciskiem, że współczesne, w swej istocie liberalno-kapitalistyczne, gospodarstwo polskie nie dysponuje żadnym „szybszym" i wogóle żadnym innym sposobem równoważenia się, aniżeli tym, który wynika z wolnej gry sił gospodarczych.

Kronika.

Dalsze projekty ustawodawcze w zakresie pomocy dla rolnictwa. Rada ministrów na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła przedłożyć sejmowi szereg projektów ustawodawczych dotyczących przedewszystkiem drobnych rolników, którym udzielają nowych znacznych ulg i ułatwień, głównie w dziedzinie spłaty zobowiązań z tytułu nabycia ziemi, oraz regulacji serwitutów.

Rozporządzenia o organizacji przedsiębiorstw państwowych.

Ukazały się rozporządzenia ministra skarbu o reorganizacji przedsiębiorstw państwowych, a mianowicie Polskiego Monopolu Tytoniowego, Polskiego Monopolu Solnego oraz Państwowego Monopolu Spirytusowego.

W myśl tych rozporządzeń, dyrekcji Monopolu Tytoniowego podlegają: fabryki tytoniu, magazyny surowców, zakłady sprzedaży wyrobów tytoniowych, zakłady uprawy tytoniu i wszelkie inne zakłady, uruchamiane przez dyrekcję, a służące do wykonywania zadań przedsiębiorstwa. Kapitały i fundusze Monopolu Tytoniowego stanowią: kapitał zakładowy, obrotowy, fundusz inwestycyjny, rezerwowy, wykupu fabryk prywatnych, amortyzacyjny, ubezpieczeniowy i opieki nad pracownikami przedsiębiorstwa. Na fundusz amortyzacyjny będzie odpisywany corocznie: 2% wartości murowanych zabudowań mieszkalnych, 3% wartości murowanych zabudowań fabrycznych, 5% wartości zabudowań drewnianych, 10 do 15% wartości maszyn i urządzeń technicznych, 20% wartości środków przewozowych i lokomocji oraz 10% wartości innych ruchomości. Jako wartość będzie przyjmowana pierwotna cena nabycia, bądź też koszt własny. Na fundusz ubezpieczeniowy przedsiębiorstwo odpisywać będzie corocznie 1% wartości posiadanego majątku, dopóki Fundusz ten nie osiągnie wysokości równej 10% wartości bilansowej majątku.

Dyrekcji Monopolu Solnego podlegają: zakłady produkcji oraz sprzedaży soli i inne. Kapitały i fundusze przedsiębiorstwa stanowią: kapitał zakładowy, obrotowy, fundusz inwestycyjny, rezerwowy, amortyzacyjny, ubezpieczeniowy oraz opieki nad pracownikami przedsiębiorstwa. Na fundusz amortyzacyjny będzie się odpisywać corocznie: 2% wartości murowanych zabudowań mieszkalnych, 3% wartości murowanych zabudowań fabrycznych, 4% wartości kopalnianych urządzeń podziemnych, 5% wartości zabudowań drewnianych, 10% wartości otworów wiertniczych, 10% wartości maszyn i urządzeń technicznych, 20% wartości środków przewozowych i lokomocji oraz 10% wartości innych ruchomości. Na fundusz ubezpieczeniowy przeznaczone jest corocznie 1% wartości bilansowej, póki fundusz nie osiągnie wysokości równej 10% tej wartości.

Kapitały i fundusze Państwowego Monopolu Spirytusowego stanowią: kapitał zakładowy, obrotowy, fundusz inwestycyjny, rezerwowy, amortyzacyjny, ubezpieczeniowy oraz opieki nad pracownikami. Na fundusz amortyzacyjny będzie się odpisywać corocznie: 2% wartości murowanych zabudowań mieszkalnych, 3% wartości murowanych zabudowań fabrycznych, 5% wartości zabudowań drewnianych, 10% wartości maszyn i urządzeń technicznych, 20% wartości środków przewozowych i lokomocji oraz 10% wartości innych ruchomości. Na fundusz ubezpieczeniowy ma być odpisywany corocznie 1% wartości posiadanego majątku, póki fundusz ten nie osiągnie 10% wartości bilansowej majątku.

Giełda mięsna w tygodniu ubiegłym. W tygodniu ubiegłym na giełdzie mięsnej w Warszawie sprzedano: trzody chlewnej 4.117 sztuk, bydła 1.486 i cieląt 621 sztuk. Obroty odbywały się w dalszym ciągu przy tendencji zniżkowej i to zarówno na rynku zwierząt rzeźnych, jak i mięsa. W ostatnim dniu targowym ceny kształtowały się jak następuje (ceny w złotych za 100 kg. loco Warszawa): woły młode tuczne 65—70, woły młode mięsiste 55—60, starsze karmne 45—50, krowy młode tuczne 50—60, cielęta odżywione 85—90, świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż 100—105, świnie słoninowe od 130—150 kg. 90—100, mięsne od 110 kg. wzwyż. Mięso uboju warszawskiego: wołowina zady I gat. 100—110, II gat. 90—95, cielęcina zady I gat. 160—170, wieprzowina mięsna II gat. 110—115, chuda III gat. 105—110. Mięso przywozowe: wołowina zady I gat. 90—95, II gat. 75—85, cielęcina zady I gat. 135—150, II gat. 110—120, baranina zady 140—160, całe barany 120—140, wieprzowina mięsna II gat. 95—100. Na hali hurtu zniżkowały zwłaszcza ceny cielęciny i wołowiny.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 24 stycznia 1933 r.

Waluty: Belgja 123.90, 124.21, 123.55, Gdańsk 178.80, 174.23 173.37, Holandja 358.90, 359.80, 358.—, Londyn 30.25, 30.40, 30.10, Nowy York 8.916 8.936, 8.896, Nowy York telegr. 8.92, 8.94 8.90, Paryż 34.91, 34.99, 34.81. Praga 26.43, 26.49 26.37. Szwajcarja 172.85, 173.28, 172.42, Włochy 45.72, 45.94, 45.50 Berlin pryw. 212.40.

Dolar w obrotach prywatnych 8.91.

Akcje: Bank Polski 81.—, 80.25, 81.—, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 15.40 — Urzymana.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% Budowlana 42.50, 4% inwestycyjna 103.75, 4% inwest. seryjna 109.50, 6% konwersyjna 42.50 5% kolejowa 38.—, 6% dolarowa 59.—, 60.—, 4% dolarowa 56.25, 56.75, 7% stabilizacyjna 56.50, 56.25, Listy zast. BGK. bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku Dolarowa 56.50, Dillonowska 62 1/2, 62 7/8, Stabilizacyjna 54 7/8, 55.50.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20.19.5, Londyn 17.40.5, Nowy York 5.15 1/4, Belgja 71.70, Włochy 26.62 Hiszpanja 42.35, Holandja 207.80, Berlin 122.95, Wiedeń 73.07, noty 60.—, Sztokholm 94.80, Oslo 89.35, Kopenhaga 87.60 Sofja 3.75, Praga 15.20. **Warszawa 57.80,** Białogród 7.—, Ateny 2.85, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3.05, Helsinki 7.70, Buenos Aires 109.—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 24 stycznia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto stand. I, 16.50—17.00 żyto stand. II. 16.25—16.50, pszenica jara czerwona szklista 28.00—28.50, pszenica jednolita 27.50—28.00, pszenica zbierana 26.50—27.00 owies jednolity 15.50—16.50, owies zbierany 13.50—14.50, jęczmień na kaszę 15.00—15.50, jęczmień browarniany 16.50—17.50, gryka 15.50—16.50, proso 17.00—18.00 groch polny z workiem 22.00—24.00, groch Victoria z workiem 25.00—30.00 wyka 14.50—15.00, peluszka 14.00—14.50, łubień niebieski 7.50—8.00 rzepak zimowy 46.00—48.00, siemię lniane 38.00—40.00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90.00—110.00, koniczyna czerwona czystości 97% 110.00—125.00, koniczyna biała 80.00—110.00, biała bez kanianki o czystości 97% 110.00—160.00 ziemniaki jadalne 3.50—4.00, mąka pszenna luksusowa 47.00—52.00, mąka pszenna 0000 42.00—47.00, mąka żytnia pytl. 27.00—29.00 żytnia razowa i sitkowa 22.00—23.00, otręby pszenne 10.00—10.50 żytnie 8.50—9.00 kuchy lniane 20.00—20.50, kuchy rzepakowe 15.50—16.00, kuchy słonecznik. 16.00—16.50, Seradela 10.00—11.00.

Ze świata.

Sir Oswald Mosley.

Faszyzm... angielski. Na zamglonych ulicach klasycznej stolicy parlamentaryzmu, w podcieniach londyńskiego Westminsteru, na bruku wyślizganym stopami typów dikensowskich i ludzi epoki wiktorjańskiej spotkać można czarne koszule na młodych barkach, a w Hyde Parku odbywają się czasem ich, nie trwożące policji mityngi. Zrodził ich w atmosferze „kryzysowej" histerji, gdy załamało się w ojczyźnie Newtona prawo ciężkości i okazało się, że funt złota waży mniej od funta papierowych kombinacyj — ciekawy człowiek.

Sir Oswald Mosley, jeszcze jako dwudziestoletni młodzian wchodzi do parlamentu z grupy konserwatystów, żeni się z bogatą i światową lady Curzon, by wkrótce potem, zdradziwszy niepośledni talent oratorski, rozejść się ze swymi wyborcami, przyjąwszy nazwę „konserwatysty niezawisłego" i aby wkrótce potem ku powszechnemu zdziwieniu wstąpić do partji robotniczej.

Zięć lorda Curzona został socjalistą, co nie przeszkadzało mu połączyć w zgodnej symbiozie rolę karnego trybuna socjalisty z rolą zamiłowanego w zbytku epikurejczyka.

Stary Ford i luksusowa limuzyna.

— Jestem socjalistą, mawiał, jadąc na mityng, rozklekotaną maszyną, lecz uważam że rozkosze życia powinny być udziałem wszystkich.

Więc miał w swym garażu i wspaniałe, najlepszej marki i najwyszukańszego typu auto.

Zaczyna teraz iść w górę. W 33 roku życia wchodzi, prawda nie na długo, do drugiego gabinetu Macdonalda, bo już w maju 1930 r. składa rządowi swój własny, nader radykalny projekt walki z bezrobociem, a gdy premjer projekt ten odrzuca, opuszcza szeregi rządu robotniczego.

Cieszy się teraz wśród mas robotniczych dużą powagą. Duży ich odłam uważa zsocjalizowanego baroneta za swojego wodza. Jednakże Mosley nie decyduje się stanąć na czele niezadowolonych robotników i organizuje własne stronnictwo pod nazwą „nowej partji", która w czasie „narodowych wyborów" poniosła zdecydowaną klęskę, pociągnąwszy za sobą i swego wodza, bo Mosley stracił mandat.

Teraz czeka. Czeka rok cały. A gdy przychodzi do przekonania, że owoc do zerwania już dojrzał, występuje znowu na arenę, tym razem w czarnej koszuli, jako wódz i twórca angielskich faszystów.

Twierdzi, że stary system partyjny i parlamentarna forma rządów Anglji przestarzały już i nie odpowiadają zmienionym warunkom ekonomicznym. Obecnych wodzów politycznych nazywa starą bandą, stadem owiec, trzymającym się stuletnich recept. Dzisiejszy system wyborczy angielski, to śmieszna komedja, zaś angielski aparat państwowy jest splotem niezdarności, który w obecnym swym stanie nie jest zdolny wyprowadzić Anglję z kryzysu i powrócić jej dawną potęgę. — I będzie gorzej. Anglja w swej stopniowej dekadencji może spaść do politycznego poziomu czegoś w rodzaju Hiszpanji, która wydając się być żywą, w istocie jest już martwą, nie pamiętającą o swej wspaniałej przeszłości i o swojej misji dziejowej.

Ażeby powstrzymać taki upadek należy zasadniczo „zracjonalizować" cały aparat rządowy. — Tylko wówczas będzie on w stanie opanować kryzys światowy, wywołany wzrastającą wciąż racjonalizacją przemysłu. Aut-aut. W przeciwnym razie — katastrofa. W ostatecznym wyniku pewnego wcale nie pięknego dnia masy ludowe przebudzą się w przerażeniu i z rozpaczy rzucą się w objęcia komunizmu.

Sir Mosley nietylko przestrzega. Ma on własny faszystowski program nowej zracjonalizowanej Anglji.

„Nasz wiek — woła — jest wiekiem dynamiki. Żąda odnowienia". Brytyjski faszyzm w przeciwieństwie do komunizmu nie chce niszczyć starego, pragnie go tylko przebudować. Parlament nie powinien być skasowany, lecz zreformowany. Gdy kwestja kierownictwa państwem będzie zdecydowana, parlamentowi zostanie jedno prawo — prawo wynoszenia votum nieufności, bo prawodawstwo przejdzie całkowicie w sferę kompetencji rządu. Nowe państwo będzie państwem korporacyjnem, ku czemu zdaniem sir Mosley'a, lubujący sport Brytyjczycy będą specjalnie skłonni i uzdolnieni. Faszystowski parlament będzie parlamentem grup profesjonalnych, do którego inżynierowie będą wybierać inżynierów, nauczyciele nauczycieli, rolnicy rolników i t. d. Izba lordów zostanie przeistoczona w radę narodową i będzie pełniła funkcję wyższej rady przemysłowej. Monarchję sir Mosley zostawia, bo „jest to jedyna instytucja, która potrafiła przysposobić się do zmienionych warunków życia" i daje gwarancje niebolesnego przejścia do nowego porządku rzeczy.

Brytyjski faszyzm ma być ruchem „czysto narodowym" i opierać się przedewszystkiem na młodzieży, zgrupowanej w atakowe grupy czarnych koszul i ma być zbudowany na mocnych podstawach ze specjalnem uwzględnieniem obrony dróg morskich brytyjskiego cesarstwa.

Niestety piękne frazesy i cyceronowe giesty piątej odmiany politycznej sir Oswalda Mosley'a padają jak dotąd w próżnię, będąc echem nie angielsko-wyspiarskich, lecz dalekich, kontynentalnych poszukiwań nowych dróg — pozaparlamentarnych.

Sir Mosley nie traci kontenansu. Stara Anglja wciąż jest Anglją — starą; przeżyła już wiele, przyspasabiała się niejednokrotnie z „sensem angielskim" do najtrudniejszych okoliczności, więc przeżyje i sira Mosley'a w jego piątej postaci. — 17-go lutego 1649 r. ogłoszono w Londynie królestwo za zniesione na wieki, zrzucono posąg królewski, a na piedestale umieszczono napis: „Exiit tyranus regum ultimus", zaś każdy Anglik, mający lat więcej, jak 17, musiał składać przysięgę na wierność rządowi „bez króla i głowy". Dzisiaj nawet sir Mosley uważa królewskość za jedyną instytucję „która potrafiła przysposobić się do zmienionych warunków życia"... Westminster również mocno stoi i od gwałtownej przebudowy bardzo jest daleki.

Ed. P.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Carmen"** z p. Wermińską, we czwartek **„Noc w Wenecji".**

TEATR NARODOWY: „Pierwsza sztuka Fanny" B. Shaw.

TEATR NOWY: Dziś i jutro **„Sprawa Moniki".**

TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Uśmiech hrabiny".**

TEATR POLSKI: „Kobieta, która kupiła męża".

TEATR ARTYSTÓW: Dziś i jutro **„Rasputin".**

TEATR ATENEUM: Ostatnie przedstawienie **„Kapitan z Köpenick".**

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Dziewczęta w mundurkach".**

TEATR BANDA: Dziś i jutro **„Serce naoścież".**

TEATR MORSKIE OKO: Dziś i jutro nowy program **„Dodatek nadzwyczajny".**

TEATR WESOŁY: Dziś i jutro **„Karnawał pod Messalką".**

TEATR 8.30: Dziś i jutro **„Peppina".**

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Romeo i Julja".
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Kwit" i „Dzielny wojak Szweik".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Zungu".
Colosseum (mała sala): „Żółta maska".
Europa: „Pałac na kółkach".
Hollywood: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i rewja.
Majestic: „Noce portowe".
Stylowy: „Dobroczyńca ludzkości".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

Audycja gruzińska.

W piątek dnia 27 bm. o godz. 18.00 „Polskie Radjo" nadaje audycję poświęconą Gruzji. Słowo wstępne wypowie Dr Jerzy Nakaszydze. Szereg nieznanych charakterystycznych pieśni oraz aryj z oper gruzińskich wykonają pp. Lucyna Szczepańska, Maurycy Janowski, Jerzy Sycharulidze i popularny wśród radjosłuchaczów bas-baryton Tadeusz Łuczaj.

Koncert kompozytorski Artura Honeggera.

Dnia 27 bm. o godz. 20.15 tradycyjny „piątek" Filharmonji Warszawskiej będzie wieczorem kompozytorskim znakomitego twórcy współczesnego, Artura Honeggera, którego dzieła muzyczne dla swego skrajnego i zdecydowanego wyrazu wywołały w świecie artystycznym niemało entuzjazmu i gorącego sprzeciwu. W koncercie pod batutą kompozytora weźmie udział, jako solista, Józef Hirt, który odegra Concertino na fortepian i orkiestrę oraz Kazimierz Wiłkomirski, w wykonaniu którego usłyszą radjosłuchacze koncert wiolonczelowy. Pozatem w programie „Le chant de Nigamon", „Suite de Phedre", Symfonja i Rugby.

Odczyty i feljetony.

Dnia 27 bm. o godz. 16.40 w cyklu — „Wybitni filozofowie współcześni" ukaże się radjosłuchaczom w odczycie prof. Kazimierza Ajdukiewicza sylweta filozoficzna francuskiego myśliciela, „Bertrand'a Russel".

O godz. 19.30 inż. Eugenjusz Porębski zajmie radjosłuchaczów feljetonem p. t. „Kształtowanie się nowego światopoglądu", kreśląc główną linję postępu i rozwoju techniki, która jak to łatwo dopatrzeć, idzie w kierunku zupełnego odciążenia człowieka od wysiłku fizycznej pracy, a dania mu wzamian jaknajwięcej czasu na rozwój duchowy.

Tegoż dnia w przerwie koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej p. Michał Melina w swym feljetonie p. t.: „Słuchowisko a teatr" podniesie rolę teatru wśród szerokich mas społeczeństwa, oraz wpływ słuchowiska radjowego na pewne klasy ludzi. Wreszcie na zakończenie scharakteryzuje różnice wewnętrzne między teatrem widowiskowym a teatrem akustycznym — jakim jest radjo.

Program na Piątek 27 stycznia.

12.10: Płyty, 15.35: Zakończenie lekcyj języka angielskiego, 15.50: Płyty, 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych, 16.40: „Bertrand Russel" prof. Hajdukiewicz, 17.00: Koncert reprezent. ork. Policji Państw., 18.00: Audycja gruzińska: orkiestra P. R., pod dyr. J. Ozimińskiego, L. Szczepańska (sopr.), M. Janowski (tenor), J. Sycharulidze (baryton), T. Łuczaj (bas) i prof. L. Urstein (akomp.), 19.50 Komunikat dla narciarzy, 19.20: Przegląd prasy rolniczej, 19.30: Felj. p. t. „Kształtowanie się nowego światopoglądu" inż. E. Porębski, 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Pogadanka p. t.: „Artur Honegger" p. Karol Stromenger, 20.15: Koncert z Filharm. Warsz. pod dyr. A. Honeggera, J. Hirt (fort.) i K. Wiłkomirski (wiolончz.). — w przerwie: feljeton literacki p. t.: „Słuchowisko a teatr" — p. M. Melina, 22.40: Sport, 23.00: Muzyka z „Adrji".

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

20) (Ciąg dalszy.)

Brunker krzątał się automatycznie po hallu, robiąc porządki, a skwaszona kucharka po kuchni, przygotowując śniadanie. W trakcie czekania na zagrzanie wody zauważyłam, że zaglądała do wszystkich szafek i schowków. Twarz miała czerwoną, obnażone ręce sine od chłodu, przebiegłe, wyblakłe oczy pełne niespokojnej troski, a usta zacięte, w twardą linję.

Nienajmniej przykrą stroną mojego pobytu w Hunting's End był fakt, że idąc do kuchni, musiałam zawsze przechodzić koło zamkniętych drzwi, za któremi leżał żałosny i odrażający trup Frawley'a. Za każdym razem wydawało mi się, że te drzwi otworzą się i na bawialnię wypłynie — nie wiem sama co — upiór, czy co innego. Było to oczywiście tylko absurdalne przywidzenie, ale miałam ochotę obchodzić pokój zdaleka, tak jak to uczynił kot. A propos kota, właściwie kotki, nie wiem dlaczego, ale mnie to zwierzę denerwowało. Wiedziałam, że wiedzione instynktem przyszło zgłodniałe i zziębnięte do ciepła i jedzenia, lecz wydawało mi się, że są w niem jakieś czary, że coś wie, że z jego zmrużonych oczu patrzy jakaś dziwna chytrość. Siadywała koło ognia, niedaleko miejsca, gdzie Helena rozlała kawę, lizała cienkim, czerwonym języczkiem wypchany brzuszek i spoglądała zukosa na Jerycha. Jakby wiedziała, że pies był nieszczęśliwy i co więcej, jakby znała przyczynę jego niedoli. Przypomniał mi się żart Killiana co do jej pochodzenia, równie absurdalny, jak moja obawa, ale jakoś nie lubiłam tej kotki.

Jerycho poczłapał za mną do pokoju Łucji i wepchnął mi w rękę nos suchy i gorący. Jego ciemne oczy patrzyły badawczo, mętnie i niespokojnie.

— Biedaku! — rzekłam.

Odwrócił się, cofnął się do bawialni i poszedł do kominka z opuszczonemi uszami i podkulonym ogonem. Tu spojrzał obojętnie na kota, ułożył się na dywaniku i wsparłszy delikatny nos na przednich łapach, wpił głęboko osadzone oczy w drzwi pokoju Frawle'a.

Ponieważ Łucja, otulona i ogrzana, zaczęła drzemać, przeszłam do swego pokoju.

Było w nim ciemno i zimno. Otworzyłam okiennice, żeby weszło trochę światła. Pościel na łóżku leżała tak, jak ją zostawiłam, idąc po mleko, które, mówiąc obrazowo, zmieniło się w krew.

Przyznam się bez wstydu, że zajrzałam pod łóżko i zaryglowałam drzwi, poczem usiadłam ciężko na łóżku, zgarnęłam włosy z twarzy i przetarłam znużone oczy.

Dopiero teraz odtajałam po odrętwieniu, w jakie mnie wprawiła nocna tragedja. Do tej chwili wrażenia miotały mną jak wiatr bezwolnym liściem. Teraz nabrały realizmu i wyrazistości. Zupełnie jakbym się obudziła z upiornego snu na rzeczywistość jeszcze upiorniejszą niż mara.

Niedaleko odemnie leżał człowiek, zamordowany przez jednego ze swoich domniemanych przyjaciół. Morderca należał do wesołej gromadki, która przed niewielu godzinami jadła, rozmawiała, zabawiała się muzyką i kartami, śmiała się i śpiewała w cieniu czarnych skrzydeł śmierci. I morderca śmiał się i zabawiał towarzystwo, niewiadomy nikomu, może nawet nie przeczuwany.

Niespodziewane wspomnienie łysej, błyszczącej głowy Frawle'a przyprawiło mnie o mdłości. Pożałowałam, że jej nie przykryłam peruką.

Coś mi zaszeleściło w kieszeni i przypomniałem sobie, że mam jeszcze jeden list. Wyjęłam go i napad histerji pierzchnął bez śladu. Nie powinnam była tego czytać, ale pismo było tak wyraźne i słów tak niewiele, że same mi się rzuciły w oczy.

„Najdroższa Matiel!

Pozwól mi podać do ogólnej wiadomości nasze zaręczyny w czasie pobytu tutaj. Muszę się tego domagać bez względu na Twoje argumenty.

Gerald F."

Wpatrzyłam się nieruchomo w zapisany arkusik. A więc Matiel chciała wyjść za Frawley'a i jego chciała oczyścić z podejrzeń. I teraz już nieborak nie żył.

Nic dziwnego, że skamieniała w posąg grozy i rozpaczy.

A jednak, czy w jej niezgłębionych, granatowych oczach kryła się prawdziwa rozpacz?

Nie wiem, jak długo dumałam nad tym listem, ale wreszcie zadałam sobie pytanie, co powinnam zrobić. Początkowo chciałam go oddać Matiel, lecz nasunęły mi się inne refleksje, jak zwykle w obliczu katastrofy, neutralizującej względy konwencjonalne.

Po pierwsze, od chwili napisania tego listu, sytuacja zmieniła się zasadniczo. Faktycznie, powinnam go była oddać O'Leary'emu, któryby go napewno zwrócił Matiel. Chociaż — Matiel nie chciała mu wyznać, kto był jej ukochanym.

Nagle przypomniałam sobie jej pokój z otwartem oknem i przemoczone pantofelki. — Prawda, że okno i Frawley'a było zamknięte od wewnątrz i byłam bezwzględnie przekonana, że ona go nie zabiła. Była z nim zaręczona, a kobiety tego typu nie zaręczają się bez miłości. Jednakże postanowiłam zatrzymać ten list u siebie, przynajmniej do czasu jakiegoś nowego zwrotu. Bałam się działać za pośpiesznie.

Wzięłam nieprzyjemnie zimny prysznic, włożyłam świeży fartuch i schowałam list do kieszeni. Jakże pragnęłam, aby się okazało, że mordercą był jakiś intruz, który dostał się sprytnie do domu! Taka ewentualność oszczędziłaby nam upiornej udręki, na jaką się zaniosło, mianowicie świadomości, że morderca jest wśród nas i dzieli wszystkie nasze poruszenia i czynności, oprócz wiadomej sobie strasznej tajemnicy, a z naszej strony: niepewności, podejrzeń i potwornego uczucia, że w każdej chwili może się zdarzyć coś nieprzewidzianego.

Ale dzięki niewczesnej śnieżycy inna możliwość była wykluczona. Pamiętam, że powtórzyłam sobie w pamięci krótką listę prowizorycznych domowników.

Ja — niewinna.

O'Leary — to samo.

Jose Paggi — to samo. Wszak miałam go na oczach, kiedy padł strzał.

Tu urywa się bezwzględna pewność.

Łucja Kingery — napół sparaliżowana.

Kucharka — pijana.

Teresa — taka jakaś posępna i zabiedzona.

Juljan Barre — och, te zęby! — wyraźnie zatrwożony.

Morse — dlaczego on spalił ten list?

Czy Helena Paggi wychyliła się z balkonu i dała ten morderczy strzał? A jeżeli tak, to dlaczego to zrobiła?

Czy leniwe, zagadkowe oczy Killiana nie mogły być oczami mordercy? A jeżeli tak, to dlaczego?

A Brunker, którego tępa niewzruszoność załamała się dopiero pod wpływem frasunku o truciznę na szczury, czyż on był zdolny do jakichkolwiek uczuć prócz troski o chleb codzienny i bezpieczeństwo swojej osoby? Słyszałam o ludziach - automatach. Brunker był właśnie takim automatem. Czyż on mógł być zdolny do mordu? I dlaczego?

Uświadomiłam sobie z pewnem opóźnieniem, że najważniejszą stroną sprawy była pobudka mordu i przyszła mi brzydka nadzieja, że morderca osiągnął swój cel, i że się to już nie powtórzy.

Szelest ukrochmalonego fartucha przywrócił mi poczucie rzeczywistości. Spojrzałam na zegarek, stwierdziłam ze zdumieniem, że bawię w Hunting's End dopiero od siedemnastu godzin i włożyłam świeży, biały czepek w taki sposób, żeby ukryć siwe pasmo, szpecące moje ładne, rudawe włosy. Byłam blada i miałam niebieskie podkowy pod oczami, ale usta mi nie drżały. Myśl, że gdyby kawa była zatruta, to jużby się to okazało, dodała mi otuchy, co nie znaczy, żebym wpadła w dobry humor.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.